

„Czas” wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. oddzielnie Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 13 centów; we Lwowie po 10 cent. do nabycia w biurze drukiem, przy ulicy Karola Ludwika 1. 9.

Prenumerata wynosi:

Table with 3 columns: Location (w miejscu, w domu, w zagranicę), Duration (na cały rok, na kwartał, na miesiąc), and Price (in zlotych).

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów ni frankowanych nie przyjmuje się. — Reklamiskom nadsylnym nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracja Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscowa prenumerata księgarńi S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukkietach, biuro dzienników Herza, handel Bajora, główna trafik, handel Krotkuchera, biuro dzienników i Salomonowa, biuro Mankowskiej (Sukkietach). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — Nadzwyczajne (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drukiem po 30 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika 1. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika 1. 11; w Paryżu wyjącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevois pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu a. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Opielik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukas, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie a. M. G. L. Danbe & Comp.

Kraków 10 maja.

Rezolucya Koła polskiego, uchwalona jednomyślnie z powodu wydarzenia, łączącego się z podróżą nuncjusza Agliardiego po Węgrzech, pozostaje w niewątpliwym związku z interpelacją, wniesioną w parlamencie przez posła Dipaulego i towarzyszy. Interpelanci zapytywali, czy słowa ministra spraw zagranicznych, iż „broni on stanowiska, które wyklucza wszelkie wmięszanie się w wewnętrzne polityczne stosunki i walki,“ mają być w ten sposób rozumiane, iż w zakresie spraw wewnętrznych wchodzi także kwestya kościelno-polityczna, czyli innymi słowy, czy interwencya Stolicy św., lub jej przedstawiciela w kwestiach kościelno-politycznych jest niedopuszczalną. Na tem stanowisku niedopuszczalności stał rząd we węgierski, a gdyby ono miało pozostać obowiązującym, natenazca wolność Ojca św. w kierownictwie Kościoła byłaby ograniczoną, a stanowisko nuncjusza apostołskiego naruszonem. Na to pytanie wyosowane przez liczne grono konserwatywnych i katolickich posłów z klubu Hohenwarta, mieści się już do pewnego stopnia odpowiedź w rezolucyi Koła polskiego, które wyrażając rządowi obecnemu zaufanie co do traktowania kwestyi kościelno-politycznych, stwierdziło równocześnie i to przekonanie, że „wolność istniejących stosunków między Stolicą św. a wiernymi członkami Kościoła katolickiego nie dozna pod żadnym względem uszczerbienia.“

Gdy rezolucya powyższa powzięta została po wyśnięciach, jakich udzielił w toku dyskusyi obecny na posiedzeniu minister Madoyski, przeto nie może ulegać żadnej wątpliwości, że wyjaśnienia te zgodne były najzupełniej z przekonaniem, wyrażonem przez Koło polskie, zwłaszcza że Koło równocześnie uchwalilo rządowi zaufanie co do traktowania kwestyi kościelno-politycznych. Można też być pewnym, że w tym samym duchu złożony także był oświadczenie swoje w odpowiedzi na interpelację Dipaulego i towarzyszy. I dlatego z góry zaraz na pierwszy rzut oka uważać można było za wytwór sztuczny wszelkie alarmujące twierdzenia o przesileniu w Przelidawiu, wywiązać się mogącym z okazji zatargu Kalnoky-Banffy. W szczególności zaś do podobnych twierdzeń nie było podstawy już dlatego, że dotychczasowa polityka kościelna w tej połowie monarchii niezem nie uprawiała obaw o wszczęcie pod jakimkolwiek względem wojny z Kościołem.

Wprost zaś śmiecznym i dziwnym wydał się nam alarm liberalnych i bezwyznaniowych dzienników, podniesiony z powodu interpelacji p. Dipaulego i rezolucyi Koła polskiego. Ani jedna ani druga nie była skierowana przeciwko koalicyi, która w tej sprawie nie powinna była odgrywać żadnej roli. I dlatego chyba tylko tym niezdrowym i zawsze tak szkodliwym naciskiem ze strony niektórych organów wiedeńskich wytłomaczyć sobie możemy fakt, iż klub zjednoczonej lewicy niemieckiej, mógł dopatrzeć się w interpelacji Dipaulego „narażenia na szwank“ koalicyi i sprzeżności pomiędzy tą interpelacją a konstytucyjnym stanem prawnym. Właśnie podobne uchwały, jak ostatnia deklaracya lewicy, narażają na szwank koalicyę, gdyż w tej deklaracyi porusza lewica w sposób jaskrawy kwestyę niezmiernie drażliwą dla większości sprzymierzonych stronnictw, przesadzając z góry i rozstrzygając jednostronnie sprawę, co do której prosta delikatność i względy taktyki parlamentarnej nakazywały oględność i wstrzymanie się.

I znów zapisać należy z ubolewaniem, że mimo bardzo umiarkowanych tak co do formy, jak i treści enuncyacji Koła polskiego i poważnej grupy posłów z klubu Hohenwarta, lewica w sposób gorzący uderzyła pierwsza na alarm i dopatrywała się w nich obalenia przedwstępnych warunków istnie-

nia koalicyi. Podniecona tem oświadczeniem N. fr. Presse zawołała z rozkoszą, iż koalicya już się rozbiła i wyraziła radość, że lewica znalazła powód do zerwania krępujących ją węzłów w obecnej kombinacyi parlamentarnej. „Lewica nie boi się rozbięcia koalicyi“ — woła z emfazą N. fr. Presse. Wątpimy jednak bardzo, czy rozważniejsi członkowie stronnictwa liberalno-niemieckiego przedziela jej przedczesny triumf. Oni bowiem dobrze wiedzą, że rozbięcie koalicyi z powodu zatargu kościelno-politycznego, przyniosłoby im w następstwie najdotkliwszą stratę. Oni wiedzą, a przynajmniej wiedzieć powinni, że podczas, gdy za „klerykalnymi“ z klubu Hohenwarta stoją na prawdę katolicki wyborcy, którzy pójdą solidarnie i karnie za rozwiniętym sztandarem katolickim, to za lewicą, jak tego dowiodły ostatnie wybory uzupełniające, nie stoją nawet liberalni wyborcy i że dziś w Austrii nikt nie da się porwać antykościelnym zapędem i prądem, które tak szkodliwie oddziaływały na stosunki wewnętrzne w Zalatwii. Lewica występując z tym sztandarem z pewnością nie zyskałaby wdzięcznej platformy wyborczej.

Ze stanowisko Koła polskiego oraz pp. Dipaulego, Belorediego i towarzyszy w sprawie nuncjusza apostołskiego, wywołało takie niezwykłe poruszenie w całej antyklerykalnej i bezwyznaniowej prasie wiedeńskiej, to do pewnego stopnia można sobie wytłomaczyć. Jest bowiem jedna rzecz, której nigdy nie rozumieją redaktorowie N. fr. Presse i pokrewnych jej organów: nie rozumieją oni nigdy węzłów duchowych, łączących ogół katolicki ze Stolicą apostołską i nie ogarną siły moralnej, która rozporządza Namieśnik Chrystusowy, siły opartej wyłącznie na głębokich czynnikach wiary i sumienia, a działającej wskutek tego bez żadnej ziemskiej egzekutywy z drugoczną potęgą. A nie tylko nie rozumieją, ale nie zdolają ocenić jej doniosłości i trwałości. Ci praktyczni publicyści, którzy badają każdą kwestyę ze strony czysto formalnej i sąd swój stosują do sumy materialnych korzyści z niej wypływających, zdolni są spostrzedz jedynie zewnętrzne objawy wypadków, ale psychiczne podbunki są i pozostają dla nich zawsze ciemnymi i obcymi. Ztąd też nie pojmą oni nigdy, że bezprzykładna obrazą, wyrządzoną przedstawicielowi Stolicy św., musiała do głębi poruszyć serca i umysły całego społeczeństwa katolickiego, które oczekiwać i żądać musi należnego zadośćuczynienia.

Korespondencya „Czasu“

Wiedeń 8 maja.

(2) Wyobrażam sobie, jak serdecznie śmiać się musi hr. Kalnoky — jeśli pozostało mu jeszcze trochę obojty do śmiechu — czytając artykuły pism, przedstawiających go zgodnie jako pobitego w walce z Węgrami „klerykała.“ Nadaremnie bowiem Fremdenblatt przeciw zgorliwicią, go dnia lepszej sprawy, walczą „legendzie“ o klerykalizm austro-węgierskiego kanclerza; nadaremnie podejmując niewdzięczny trud przekonywania ludzi, których powołaniem jest świadczenie pisarstwa; hr. Kalnoky pozostanie „reakcyjnym, klerykalnym magnatem,“ jakim go dawno już mianowali pp. Szeps i Spółka. W starym pałacu na Ballplatz mają wprawdzie na tę kwestyę nieco odmienne zapatrywania: tam opowiadają sobie na przykład, że głównym powodem publicystycznej walki, jaką hr. Kalnoky podjął był przeciw bar. Banffemu było to, że ten nieszczytliwie szorstkim swem wystąpieniem poplątał hr. Kalnokemu nieci w pewnej akcyi dyplomatycznej, której celem nie było wcale ułatwienie msgr. Agliardiemu jego

stanowiska w Wiedniu, że więc różnica między wspólnym a węgierskim dostojnikiem polegała na tem, iż ostatni popsał pierwszemu szyki w sprawie im obu wspólnej. Nie wiem, ile w tem prawdy, ale co pewna to to, że złośliwej tej hipotezie nie zada z pewnością kłamu druga połowa głoszącej teraz noty hr. Kalnokiego do barona Banffego.

Jako próbiez i miarę „właściwych“ przekonano austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych, podają też w kołach, bezwzględnie dobrze informowanych, pewną, niebawem nastąpić mającą zmianę osobistą na jednym z najwyższych stanowisk w ministerstwie. Zmiana ta rzuci bardzo charakterystyczne światło na sytuację dlatego, że jest najściślej złączona właśnie z kościelną polityką monarchii. W kołach, o których mówię, radzą każdemu, kto się chce dowiedzieć prawdy o kościelno-politycznych zamysłach i drogach hr. Kalnokiego, aby pilnie uważał, kto też zostanie następcą hr. Kuefsteina, odchodzącego niebawem na więcej zaszczytne, niż wpływowo stanowisko reprezentanta monarchii w... Bernie szwajcarskiej. Nie trzeba jednak sądzić, aby te fakta, mające znaczenie istotne a symptomatyczne, mogły w czemkolwiek zachwiać polityków tej miary, jak autorowie wstępnych artykułów w N. fr. Presse lub Tagblatt. Są to bowiem ludzie, dla których fakta prawdziwe nie są podstawą rozumowania, ale tylko niepożądanym wcale hamulcem fantazyi — dla których więc artykuł jest tem lepszy, im mniej go rzeczywiste, dotykające fakta krępują. Tymczasem „prawdziwe“ przekonania kościelno-polityczne hr. Kalnokiego, o których uznaniu dobiya się Fremdenblatt, są właśnie jednym z takich faktów, tylko, że przyjąwszy go, musiałby nasze Pressey i Tagblatty uznać zarazem, iż z całego konfliktu obecnego pozostaje na placu tylko niebawła, hażeczna poprosta, jakby to powiedzieć, nieporadność bar. Banffego. A tego przecie uczynić nie mogą te reprezentantki węgierskiego liberalizmu w Cislatwii.

A skoro już mowa o stanowisku prasy liberalnej wobec przesilenia, to nie od rzeczy może będzie poświęcić tej stronie kwestyę słów dalszych kilka. Ponieważ jednym z pytań, poruszonem podczas przesilenia, była kwestya międzynarodowego stanowiska nuncjusza papieskiego, więc jeden ze znanych dowiepiszów Wiednia radził, aby przy zatławieniu tej kwestyi orzec zarazem, czyby Nowej Presse nie należało, ze względu na jej stosunek do Węgier, przyznać prawa eksterytorjalności w Austrii? W zarzecie tym mieści się smutna prawda, odnosząca się też do innych liberalnych organów stolicy. Prawda, Węgry nie są obcem mocarstwem w międzynarodowym znaczeniu wyrazu, ale de facto niestety, pomijając nawet pewne w Węgrzech aspiracye, aby stać się takim obcem wobec Austrii państwem, stwierdzić należy, że istnieje cały, coraz dłuższy szereg punktów sprzeżności pomiędzy interesami obu państw monarchii. Nie mówię tu bynajmniej o kościelnej tylko polityce liberalnych esaltado węgierskich, narażających, jak obecnie, najżywniejsze interesa olbrzymiej większości ludności Cislatwii, ale o polityce ekonomicznej, taryfowej, kolejowej itp. itp. Jakże więc nazwać zachowanie się prasy, która w takim stanie rzeczy, zawsze i wszędzie jest przedewszystkiem przedstawicielką i obrończynią interesów węgierskich, która się nie tai z tem, że współwyznawstwo w liberalizm stawia ponad państwowo polityczną przynależność do tej połowy monarchii. Najładniejszą się wyrażając, jesto stanowisko istotnie „eksterytorjalne“, stanowisko, które też między innymi sprawiła, że — jak się codzień pokazuje — grunt, na którym stoi ten system polityczny, nie jest pewnym! Ze i jak dalece stanowisko takie kompromituje stronnictwo, któremu ta prasa służy; że pcha ono je do powtórzenia na ogro-

mną skalę błędów z r. 1877 — tego wykazywać nie trzeba, a przestrzegać przed tem nie ma obowiązku. Ale jeśli dzisiaj N. fr. Presse, ocenając interpelację bar. Dipaulego, ma odwagę cytować słowa Bensta o Landespreisgebung — ona, która wobec Węgier czyni to codziennie od lat wielu, że już doprawdy do zrozumienia niełatwe! Chyba, że czując wiązany w powietrzu zarzut przeciw sobie, chwyciła go pierwsza, aby go zwrócić przeciw katolikom klubu Hohenwarta.

Z zatargu między hr. Kalnokym a bar. Banffym wychodzi najbardziej uszkodzonym dualistyczny ustroj monarchii. Jakby dla zewnętrznego usymbolizowania fakta, iż dla ustroju tego rozpoczyna się obecnie peryod gr. żnięjszej walki o byt i uprawienie — wczoraj wyborcy trzeciego okręgu wiedeńskiego, wysyłając olbrzymią większością antysemitą Steinera do Izby poselskiej, obalili dotychczasowy stosunek liczebny stronnictw i w delegacyach wspólnych. Liberalni bowiem stracili przez ten wybór większość w kole posłów Dolnej Austrii, a przez to i wszystkie mandaty delegacyjne z tej prowincyi. Obok Młodoczechów, wystąpi więc w delegacyi austriackiej już druga zorganizowana partya, która jest śmiertelnym dualizmu wrogiem. Nie zmienili to większości delegacyjnej, jako takie, ale i nie ułatwi stanowiska ministra spraw zagranicznych i wogóle rządu wspólnego. Tak więc i niewinny zresztą wybór na Landstrasse staje się w obecnych warunkach przypadkowo nie miłą przygrywką najbliższej sesyi delegacyjnej.

Przegląd polityczny.

Austria. Według doniesienia Polit. Correspond. w dniu wczorajszym doprowadzono do końca rokowania handlowo-polityczne pomiędzy Austro-Węgrami a Bułgaryą i zamknięto je wymianą not pomiędzy hr. Kalnokym a Stoilowem. Bułgarya, która zasadniczo uznawa austro-węgierskie stanowisko w kwestyi akcyzowej, zaznaczyła jednak, że nie może się obejść bez odnośnych dochodów. Austro-Węgry były gotowe finansowe stosunki Bułgaryi o ile możności życzliwie uwzględnić, a zarazem wydawało się rzeczą pożądaną wobec niebawem nastąpić mającego wpływu prowizorycznej umowy, obowiązującej do końca grudnia 1896 r., ubezpieczyć ciągłość stosunków z Bułgaryą zapomocą ustalenia podstaw dla ostatecznej umowy. Wobec tego zgodzono się na, o ile możności, jaknajprędzje podjęcie i ukończenie rokowań w sprawie ostatecznej umowy handlowej, a to na podstawie najwzajemnego uprzywilejowania z utrzymaniem obecnego systemu cel wartościowych, mianowicie dotychczasowej stopy 10 1/2% do końca grudnia 1896 r., a następnie 14%, przy czem za wspólnem porozumieniem do niektórych artykułów zastosowane będą wyższe lub niższe stopy. Bułgarya otrzymuje upoważnienie do objęcia akcyzą pewnych artykułów, pod warunkiem zastosowania jej na prowincyone wszystkich krajów i równocześnie opodatkowania produkty krajowej; wysokie przytem stopy akcyzowe w zastosowaniu do artykułów szczególnie interesujących austro-węgierski handel i niektóre inne zbyt ostre bułgarskie akcyzy zostaną znieszone z chwilą wprowadzenia w życie ostatecznej umowy handlowej. Nowa umowa handlowa wejść ma w życie z początkiem roku 1896 i obowiązywać będzie aż do końca roku 1903.

Niemcy. Na onegdajszem posiedzeniu parlamentu przy dyskusyi nad projektem ustawy przeciwko stronnictwom przewrotu zabrał głos imieniem Koła polskiego poseł X. Dr Wolszlegier i oświadczył, że obchodzenie się z Polakami w sejmie pruskim nakazuje im zachować jak najwyższy sceptycyzm wobec ustawy. Mowca przynajmniej, że w kodeksie

karnym jest luka o tyle, że na przypadek podburzenia, wywierającego skutek, kodeks karny nie czyni różnicy pomiędzy zbrodnią a przestępstwem. Z tego powodu byłby mowca ewentualnie za pierwszą częścią § 111. Natomiast nie może się Koło polskie zgodzić na drugą część drugiego ustępu. Z wysokiej strony uczyniono Polakom zarzut, że Polacy należą do stronnictw przewrotu, do najskrajniejszej lewicy tej Izby. Tak jednak nie jest. Mimo to nie może się Koło zgodzić na tę część § 111, ponieważ w wysokim stopniu zagraża ona naszej literaturze i sztuce. Polacy podpadaliby pod paragraf karny nawet wtedy, gdyby obchodzili pamiętki swych narodowych bohaterów. Koło polskie głosować będzie za wnioskiem Bartha, jako za najmniejszym złem, poczem jednak głosować będzie przeciw całemu paragrafowi.

Serbia. Ostatnie wiadomości o przesileniu w Serbii brzmią nieco spokojnie. Onegdaj wieczorem odbyła się pod przewodnictwem króla rada ministrów, która przeciągnęła się do późnej nocy. Król w obszerniejszej mowie zaznaczył konieczność powołania nowego ministra skarbu, któryby był wybitną siłą fachową i mógł przeprowadzić skutecznie nową umowę w sprawie pożyczki z zagraniczną grupą bankową. Gabinet Kriestica zdecydował się na razie zostać na swoim stanowisku i cofnął dymisyę, która była już podobno wniesiona. Sprawy obsadzenia teki skarbu i związane z nią rokowania z przywódcami partyi radykalnej, odroczone zostały aż do chwili przybycia królowej Natalii. Królową przyjmie uroczystie gabinet Kriestica oraz korporacyjnie zebrane na dworcu partya postepowa i radykalna.

Azja. Oficjalna depesza z CziFu stwierdza, że ratyfikacye japońsko-chińskiego traktatu pokojowego wymienione zostały onegdaj. Chiny miały jeszcze przedłużone zawieszenie broni na czas pięciu dni na wypadek, gdyby zaszedł jakikolwiek nadzwyczajny fakt, opóźniający możliwość wymiany ratyfikacyi w terminie właściwym. Chińskim pełnomocnikiem przy wymianie ratyfikacyi był generał Li, japońskim hr. Ito Mijoyi. Według doniesienia Figara, rządy Niemiec, Francyi i Rosyi postanowiły rządowi hiszpańskiemu powierzyć ułożenie i sformułowanie ostatecznej umowy pomiędzy Chinami i Japonią. Hiszpania, jako posiadaczka wysp Filipińskich, najlepiej będzie mogła ocenić znaczenie delikatnych punktów umowy i ująć je w ścisłe postanowienia. Z Kobe donoszą, że na pokładzie statków japońskich w Talieu wan wybuchła cholera.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby rozpoczęła się dyskusya nad rozdziałem IV projektu reformy podatkowej (podatek osobisto-dochodowy i podatek od plac służbowych). Na porządku dziennym stoi § 153: Obowiązek podatkowy. Sprawozdawca Dr Beer podnosi, że już przed dwudziest laty był podatek osobisto-dochodowy przedmiotem szczegółowych obrad Izby. Gdyby projekt ówczesny stał się już ustawą, zbieralibyśmy już dziś owoce reformy, wyprzedzając zagranicę. Większa część ustaw, uchwalonych w ostatnich dziesięciu latach w Niemczech, przyjęła zasady, wprowadzone po raz pierwszy w projekcie austriackim. Należy mieć nadzieję, że Izba przez uchwalenie ustawy o podatku osobisto-dochodowym położy kamień węgielny pod dzieło reformy i przyszedłszy do rozwoju naszego podatkowego ustawodawstwa.

Dep. Formanek zaznacza, że minimum egzysteneyi jest zbyt nisko obliczone. W Ameryce wynosi 4.000 dolarów. W innych państwach jest minimum egzysteneyi podobne, ale inne podatki bez-

DZIWNY WYPADEK Dra Jekyll i Mra Hyde.

NOWELLA przez Roberta Ludwika Stevensona.

ROZDZIAŁ X. Wynajęcie Henryka Jekylla.

(Ciąg dalszy). Zatrzymałem się tylko chwilę przed lustrem, pozostawiało mi drugie niemniej ważne doświadczenie, mianowicie należało się przekonać, czy straciłem bezpowrotnie pierwotną moją postać i czy muszę w takim razie uciekać natychmiast z domu, który przecież był moim. Pobiegłem spiesźnie do gabinetu, przysposobiłem napój i wypijem zaraz. Doznałem tego samego bólu unicestwienia, ale przyszedłem do siebie w postaci i z twarzą Henryka Jekylla.

Tej nocy stanąłem na fatalnem rozdrożu. Gdybym był zrobił moje odkrycie w szlachetnym zamiarze, gdybym się był odważył na doświadczenie pod wpływem religijnych i podniosłych uczuć, wszystko byłoby wzięło inny obrót, byłbym z tych boleści urodzenia i śmierci wyszedł aniolenem, a nie szatanem. Napój ten nie miał ani boskich, ani szatańskich własności, on mógł tylko uwolnić i rozdzielić to, co było wewnątrz mnie. W owej porze enota moja była martwą, drzemala; ze namiętności czuwały i czekały tylko na sposobność, ztąd zbudziłem się jako Edward Hyde. Choć więc miałem teraz dwie odrębne postaci, zupełnie różne dwa charaktery, i jeden z nich był wcale niezmierzony, to drugi był znów tym samym Henrykiem Jekyll, tem niestosownym połączeniem, o którego poprawie i przeistoczeniu już zwątpiłem. Wszystko zatem zmieniło się na gorze.

Dotąd jeszcze nie zdołałem pokonać wstrętu do czysto naukowego życia. Czasami bywałem we-

sół, a ponieważ przyjemności moje zawsze były (aby nie użyć silniejszego wyrażenia) niegodne, ja zaś miałem rozległe stosunki i byłem bardzo poważanym, więc też w miarę jak się zaczęło starzeć, to rozdwojenie w mojem życiu stawało się z dnia na dzień mniej pożądanem. Na tym tedy punkcie moja nowa siła kuśiła mnie tak długo, aż popadłem w zupełną niewolę. Wystarczyło, abym wypił napój, a pożywałem się natychmiast ciała znanego profesora i odziewałem się jak w płaszcz w ciału Edwarda Hyde. Na samą myśl tak łatwych przemian uśmiechałem się; istotnie czasami wydawało mi się to prawie śmiechem, przygotowania czyniłem bardzo starannie.

Wynajęłem i umeblowałem dom przy placu Soho, tam, gdzie policya szukała Edwarda Hyde; przyjąłem gospodynię, o której wiedziałem, że umie milczeć i jest pozbawiona wszelkich zasad moralnych. Zapowiedziałem mojej służbie, że Mr Edward Hyde (którego im opisałem) ma o każdej porze wstęp do mojego domu i wszelką w nim swobodę, oraz że mu są winni bezwzględne posłuszeństwo. Przyszedłem nawet w mojej nowej postaci, żeby mnie poznał. Potem napisałem testament, przeciw któremu tak protestowałem, w ten sposób, że gdyby mi się coś stało w postaci Henryka Jekylla, bez trudności i straty wchodziłem w posiadanie mojego majątku jako Edward Hyde. W ten sposób, jak przypuszczałem, zabezpieczony na wszelki wypadek, zacząłem korzystać z mojego niezwykłego położenia.

Dawniej wynajmowano siepaczy, którzy wykonywali polecenie im zbrodnie, podczas gdy dający rozkazy ani osoby, ani nazwiska swego nie narażał na żaden szwank. Byłem pierwszy, który to robił dla przyjemności. Ja pierwszy kroczylem z całym ładunkiem prawdziwego szacunku w oczach ludzi, a w jednej chwili, jak uczeń książki, rzucałem tę powłokę i nurałem się w prawdziwym morzu wolności.

Nikt, prócz mnie samego, nie zdołał poznać mnie w nowej mojej szacie. Pomyśl tylko — ja nawet nie istniałem! Skoro tylko zdołałem się do-

stać do drzwi mojego gabinetu i miałem czas zamieścić mój napój i wypić go (bo był zawsze gotowy), każdy czyn Edwarda Hyde zniknął jak para z powierzchni zwierciadła, a zamiast niego, przy lampie, w gabinecie siedział człowiek, który mógł sobie drwić z wszelkich podejrzeń, bo przecie to Dr Henryk Jekyll.

Przyjemności, za któremi się uganiałem w mojem przeobrażeniu, były, jak już powiedziałem, niegodne; nie chciałem użyć dobitniejszego wyrażenia. Ale w rękę Edwarda Hyde poczęły wkrótce przybierać potworne kształty. Kiedy powracałem z tych wycieczek, często popadałem w pewien rodzaj zdziwienia nad występkami, które popełniałem. Ta istota, którą wywołałem z własnej mojej duszy i paściłem samopas na użytek rozkoszy, była niesłychanie złośliwa i występna. Egoizm Edwarda Hyde dochodził nie zwykłych rozmiarów: rozkoszy ląkał ze zwięzłą pożądlivością, wszelkie uczucie łagodniej było mu obcem. Czyn Edwarda Hyde przerażały czasami Henryka Jekylla, ale położenie było tak wyjątkowem, że nie dawało się podporządkować żadne ludzkie prawa, wymykało się nawet przed wyrzutami sumienia. Hyde i tylko jedyne Hyde był winnym. Jekyll wbrew wszystkiemu nie był gorszym, budził się, posiadając te same dobre przymioty bez uszczerbku, czasami nawet spieszył naprawić zło, wyrządzone przez Edwarda Hyde. I tak sumienie jego drzemało.

Nie mam zamiaru zapuszczać się w szczegóły brudu i hańby, wśród których żyłem, bo nawet teraz trudno mi przyznać, że to ja to wszystko robiłem. Chcę tylko mówić o tych ostrzeżeniach, które powinny mi były wskazać, że wolnym krokiem kara moja się zbliżała. Zdarzył mi się pewien wypadek, ale że nie pociągnął za sobą skutków, więc go tylko zlekka dotknę. Okrucieństwo, jakiego się dopuściłem na dziecku, wywołało obruszenie pewnego przechodnia; w tych dniach przekonałem się, że to był Enfield, twój krewny; doktor i rodzina dziecka stanęli po jego stronie. Były chwile, że się obawiałem o moje życie i

żeby uspokoić to obruszenie, Edward Hyde musiał ich przyprowadzić do tylnych drzwi mojego domu i zapłacić pewną sumę czekiem, wystawionym na Henryka Jekylla. Podobnego niebezpieczeństwa mógłbym łatwo uniknąć w przyszłości przez otwarcie w innym banku kredytu dla Edwarda Hyde; nadając mojemu piśmie inny charakter, obdarzyłem mego sobowtóra własnym podpisem. Myślałem, że jestem ubezpieczony i że zdołam ująć mego przeznaczenia.

Na kilka miesięcy przed zamordowaniem Sir Danversa Carew, wyszedłem raz na jedną z moich wycieczek, powróciłem późno, a następnego dnia obudziłem się z dziwnem uczuciem. Doremnie ogładałem się kolo siebie, spoglądałem na meble i obszerną sypialnię, poznałem nawet frunki kolo łóżka; pomimo tego miałem ciagle uczucie, że nie byłem we właściwym miejscu, że nie tam się obudziłem, gdzie mi się zdawało, ale w małym pokoiku przy placu Soho, gdzie sypiałem jako Edward Hyde. Śmiałem się sam z siebie i moim zwyczajem leniwie począłem badać powody tego złudzenia, w końcu zdremnąłem się. Jeszcze tak drzemałem na poły, gdy przypadkowo wzrok mój padł na rękę. Ręka Jekylla (jak może zauważyłeś) była duża, biała, silna i kształtna ręką, ta, którą teraz zobaczylem przy żółtawem oświetleniu londyńskiego poranku, leżąca na koldrze, była chuda, żylasta, koścista i pokryta włosami. Była to ręka Edwarda Hyde.

Może pół minuty trzymałem wlepione w nią oczy, zdumiony niewypowiedzianym; przestrach jak grzmot rzucił się w mojej duszy; wyskoczyłem z łóżka, i stanąłem przed zwierciadłem. Na widok, który się moim oczom przedstawił, krew mi się lodem ścięła w żylach. Nie było wątpliwości, położyłem się jako Henryk Jekyll, a obudziłem się jako Edward Hyde. Jak to wytłomaczyć? Pytałem się sam siebie i z trwożą myślałem, jak temu zaradzić. Było już późno, słuźba już się krzątała po domu; leki moje były wszystkie w gabinecie, musiałem przejść dwa piętra, korytarz, podwórze i laboratorium, strach mnie zdjął. Twarz mogłem zasłonić, ale zmiany wzrostu nie zdołałem ukryć,

W tej chwili z wielką ulgą przypomniałem sobie, że służba już przywykła do widoku mojego sobowtóra. Szybko się ubrałem, przeszedłem przez dom, spotkałem lokaja, który się przestraszył, widząc o tak wczesnej godzinie Edwarda Hyde przed sobą i w tak dziwnym stroju, a w dziesięć minut później doktor Jekyll powrócił i usiadł zamyślony do śniadania, udając dobry apetyt.

Nie mogłem nie wziąć w usta. Ten niezrozumiały wypadek, był jak ów palec na ścianie w pałacu babilońskim, piszący wyrok. Zaczęłem się zastanawiać poważnie, niż dotąd, nad skutkami mego dwostojego istnienia. Od pewnego czasu zdawało mi się, że przez dobre odżywianie i ruch Edward Hyde robił się większym (w jego postaci); czulem żywszy obieg krwi, przeląknęłam się niepoimierne; gdyby to dalej szło, równowaga w mojej naturze mogła zginąć, straciłbym możność dowolnej przemiany i zostałbym na zawsze Edwardem Hyde. Siła napoju nie zawsze była jednakowa. Pewnego razu, zaraz na początku, okazał się zupełnie bezsilnym; od tej pory musiałem często poddawać dawkę, a nawet i potrajać z niebezpieczeństwem śmierci; te wypadki były dotąd jedyną moją troską. Teraz ukazała się inna; jak dawniej trudno było mi pozbyć się ciała Henryka Jekylla, tak w ostatnich czasach miałem przeciwny kłopot. Widocznem było zatem, że traciłem władzę nad moją lepszą połową, a identyfikowałem się powoli zupełnie z Edwardem Hyde.

Miałem teraz wybór między tymi dwoma. Obie moje połowy miały wspólną pamięć, inne władze psychiczne były nierówno rozdzielone. Jekyll czasami trwał przy się, czasem labował się w rozkoszach i przygodach Edwarda Hyde; Hyde przeciwnie był zupełnie obojętnym na postępowanie Jekylla, albo przypominał go sobie tylko, jak rozbojnik jaskinię, w której się ukrywał przed pogonią. Jekyll objawiał dla Hyde'a ojcowskie uczucie; Hyde płacił mu więcej niż synowska obojętnością.

(Ciąg dalszy nastąpi).

pośrednie nie są tak niesłychanie wysokie. Upusty będą tylko fałszywe nadzieje i są pozorem dla nowych podatków. Zasada podatku osobisto dochodowego jest słuszną, podatek ten jednak musiałby zastąpić wszystkie przychodowe podatki.

Dep. Swoboda przedkłada, że podatek osobisto-dochodowy dotknie ciężko stan włościański. Mowca wnosi rezolucję, wzywając rząd, aby poczynił odpowiednie kroki w celu uwolnienia w drodze ustawodawczej od podatku osobisto dochodowego właścicieli rolnych do wysokości 600 złr. katastralnego przychodu.

Dep. Pfeifer oświadcza, że głównym zadaniem reformy jest równomierny rozdział ciężarów; zasada ta zaś nie jest w całej pełni uwzględniona. Zasługuje na nagane postanowienie, że progresja zatrzymuje się już przy 100.000 złr. dochodu.

Dep. Skalitcz stwierdza, że nowe opodatkowanie musi być stanowczym przejściem od starego systemu do prawdziwej reformy. Mowca krytykuje poszczególne przepisy projektu i wstrzymuje się od zdania i głosowania do trzeciego czytania.

Dep. Schlesinger wnosi w szeregu innych poprawek, ażeby minimum egzystencji oznaczyć w miejscowościach taniach na 600 złr., droższych na 800 złr., a najdroższych, jak w Wiedniu, na 1.000 złr. Na każdy zysk giełdowy należy nałożyć podatek 20%. Względem Izba winna odrzucić cały projekt, gdyż, zdaniem jego, nie może za tym projektem głosić żaden ucziwy reprezentant ludu.

Dep. Jan Kindermann podnosi, że wprowadzenie podatku osobisto-dochodowego jest zgodne z życzeniami, wyrażeniami na zgromadzeniach ludowych i wiecach włościańskich. Podatek ten daje państwu możność zniesienia innych podatków. Mowca występuje żywo przeciw twierdzeniu, jakoby liberali byli czeladnią izbą żydowskich kapitałów i fendałów.

Na tem zamknięto dyskusję nad § 153. Generalny mowca contra Kramarz oznajmia, że partya jego żąda zawsze zaprowadzenia progresywnego podatku osobisto dochodowego, nie może jednak przyjąć tej jego formy, jaką przedłożyła komisya.

Sprawozdawa Dr Beer stwierdza, że wszyscy mowcy oświadczyli się za koniecznością progresywnego podatku. Zadaniem projektu jest nie pomnożenie poborów, lecz raczej wyrównanie stosunków podatkowych w rozmaitych klasach. Twierdzenie, jakoby podatek omijał bogaczy i ruchoomy kapitał, jest niesłuszne. Jeżeli jednak jeden z członków Izby żąda dla dochodu powyżej 200.000 złr. podatku w wysokości 25%, projekt taki może być uzasadniony ze stanowiska socyalistycznego i komunistycznego, lecz nie w państwie, gdzie owe teorie nie są jeszcze panującą systemem.

Izba uchwaliła § 153 według brzmienia komisji, a odrzuciła wszystkie wniosone poprawki. Podczas dyskusji nad §§ 154 i 155 (dłgi podatkowe) domaga się dep. Formanek, aby uwolnienie monarchy od podatku osobisto dochodowego ograniczyć do listy cywilnej; niesłuszne jest bowiem mniemanie, jakoby opodatkowanie ubliżało godności korony.

Na tem przerwano obrady. Dep. Brzorad zapytuje przewodniczącego komisji wyborczej dep. Widmanna, czy prawdziwe są doniesienia dzienników o ukończeniu projektu reformy wyborczej i kiedy projekt ten wejdzie pod obrady komisji.

Dep. Widmanna oświadcza w odpowiedzi, że urzędowo niewiadomo mu nic o ukończeniu prac subkomisji. Skoro tylko zgłoszony zostanie elaborat, przedłoży go natychmiast komisji.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro.

Monopol spirytusowy.

Monopol na spirytus, choć pobieżnie, ale już w jesieni zapowiedzianym został przez ministra skarbu w Izbie węgierskiej. Minister Plenier dnia 16 października 1894 roku w Izbie austriackiej także potrącił o tę sprawę. Wątpliwości wreszcie nie biega, że minister węgierski tego rodzaju wniosku nie mógł zapowiedzieć tylko w porozumieniu z kolegą austriackim. W jesieni też lada chwila można się było spodziewać, że minister skarbu z odnośnym, ale już konkretnym wnioskiem w Radzie państwa wystąpi. Prezydium Towarzystwa rolniczego krakowskiego, czuwając też nad sprawą tej doniosłości dla rolnictwa, a znaczenia dla kraju całego, zwołało w połowie listopada ankietę, złożoną z ludzi wykształconych i fachowych, celem szczegółowego zbadania projektu. Zjazd był liczny — przybyli delegaci dziesięciu Towarzystw rolniczych okręgowych, kilku prezesów Towarzystw okręgowych, jako też kilku praktycznych rzeczowników. Przy zagajeniu posiedzenia nadmienili przewodniczący, że czynności ankiety mogą być oczywiście tylko informacyjne, a celem jej przygotowanie materiału dla komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego, który, jako organ urzędowy, wyłącznie może być upoważnionym do porozumienia się i traktowania z rządem. Debaty były bardzo ożywione, zwyciężył jednak, że sprawa była wtedy, a właściwie jest do chwili obecnej tylko projektem, ministerstwo finansów zaś ani szczegółów nie określiło, ani dokładnych warunków nie podało, dyskusya oczywiście w ramach ogólnych tylko prowadzona być mogła. Przyczem jednak ankietę, dziwięciu przeciw sześciu głosom, oświadczyła się w zasadzie przeciw monopolowi.

Prezydium Towarzystwa wstrzymało następnie zwołanie wszelkich ankiet i narad w sprawie monopolu, wzywając, że wobec przedłożonych Radzie państwa rozlicznych prac i wniesionych ustaw, było i jest dotąd więcej jak wątpliwem, czy monopol wogóle w bieżącej sesji do Izby wniesionym zostanie. Towarzystwo rolnicze pozostaje w ścisłych stosunkach z Kolem polskiem; mając tam na straży swego delegata, wicprezesa Towarzystwa rolniczego, a postła do Rady państwa, Dra Milewskiego, było w ciągłej świadomości, iż sprawa ta, która w Wiedniu nie dojrzała, czekała zatem spokojnie na sygnał i wskazówki, z poważnego źródła pochodzące, aby w danym razie czynnie wystąpić. Wreszcie co najmniej wątpliwem jest, czy przedwczesne wypowiedzenie zdania, bez świadomości choćby w przybliżeniu, jakie są podstawy i zamiary drugiej strony, z korzyścią dla producentów i sprawy tak doniosłego znaczenia dla kraju być może. Bodaj nawet było to dowodem dyplomatycznej oględności, życie zapasu wszystkich broni odpornej, bez widoczności i określonego przeciwnika. Do tej pory wiemy tylko, że państwo potrzebuje pieniędzy, a rząd monopolom ma

zamiar państwu tych pieniędzy dostarczyć. Warunki i szczegóły, o które trzeba będzie się targować, dotąd konkretnymi się nie stały i znanymi nam nie są.

Wobec jednak uchwały Wysokiego Sejmu z 5 lutego b. r. tyżającej się wniosku p. Skalkowskiego w sprawie monopolu, wobec memoriału galicyjskiego Towarzystwa rolniczego, wyslanego do ministrów w Wiedniu, wreszcie wobec wezwania Wysokiego Wydziału krajowego, wystosowanego do Towarzystwa rolniczego krakowskiego z żądaniem stanowczego oświadczenia się w sprawie monopolu, Towarzystwo rolnicze zostało niejako zmuszone przerwać milczenie i o ile nam wiadomo, została zwołana ankietę, następnie komitet Towarzystwa rolniczego, które w tych dniach mają obradować w sprawie monopolu.

Znane nam są dokładnie motywa uchwały Wysokiego Sejmu z d. 5 lutego b. r., jakoteż zdanie galicyjskiego Towarzystwa rolniczego w memoriale do ministrów wypowiedziane, to też nie podnosząc szczegółów, z którymi w zupełności i zasadniczo się zgadzamy, dodatkowo, a na poparcie jeszcze pozwolimy sobie odwołać się do przemówienia JE. Dunajewskiego, byłego ministra skarbu, przy budźcie, na posiedzeniu 137 Rady państwa, d. 29 kwietnia 1887 r. Podajemy ustep mowy ministra, według zapisków stenograficznych: „Niektórzy panowie mowcy — zjadają mi się, że także i z prawicy — poruszyli kwestyę podatku konsumcyjnego, a głównie przedstawiano monopolu dozwolonego, jako do pewnego stopnia bardzo przydatne źródło wielkiego dochodu dla państwa. Otóż muszę na to odpowiedzieć, że ten etyżym dla monopolu dozwolonego, który — nie mam tu na myśli mowy — w dziennikach, roznych korporacjach i zgromadzeniach się objawia — jest — proszę bardzo wybaczyć mi — produktem fantazyi. Coś zupełnie nieznanego, nigdzie w większym nowoczesnym państwie przez doświadczenie niewypróbowanego, podobna się pewnym myślom, gorąco się zajmującym bądź to do dobrem skarbu, bądź też pomyślnością gorzelnictwa. Ale jeśli się tej rzeczy przypatrzemy bliżej teoretycznie — bo praktycznych doświadczeń niema — to musiałaby i cena wódki być bardzo wysoka, gdyby monopol dozwolony miał przynieść państwu wielkie dochody, musiałaby być cęna monopolowa. Niebezpieczeństwo defraudacyi byłoby naturalnie bardzo znaczne, a więc i kosztą kontroli obciążony. Państwo musiałoby sprzedawać wódkę, któraby przejęto od producentów i proszę zastanowić się nad tą całą ideą, stosownie do gruntownych zresztą rozważań tej sprawy w parlamencie niemieckim. Albo eksportowałyby państwo zbywając zasób wódki za granicę i poniosłyby stratę przy tym eksporcie, bo naturalnie nie mogłoby za granicą sprzedawać wódki tak drogo, jaką jest cęna monopolowa w kraju, albo ograniczyłoby produkcyę i zezwalałoby na produkcyę tylko pewnego oznaczonego quantum. Wszystko to ma tak bardzo ujemne strony, iż nie chciałbym — a zdania mego nie cheę naturalnie narzucać jako pozytywnej opinii, stojącej ponad wszelkim zarzutem — przykładać ręki do takiej reformy i to z powodów czysto finansowych i ekonomicznych, ale może też i z powodów, że tak powiem, wyższego rzędu. Mamy już monopol soli, a zniesienie tegoż, gdyby było nawet możliwe pod względem finansowym, pociągnęłoby dla pewnych okolic państwa nieobliczone ekonomiczne następstwa, tak dla pewnych części Galicyi i dla okolic solnych Alpejskich. Z tem jest jednak w związku wiele kwesty cywilnych i ekonomicznych, których szczegółowe rozbiorenie zaprowadziłoby nas dziś zbyt daleko. Mamy już monopol soli. Monopol tytoniu okazuje się dosko niałym. Ale to co innego utrzymać istniejący już monopol, ponieważ tego wymagają względy finansowe — a przy monopolu tytoniowym zachodzi jeszcze jeden moment, a mianowicie iż bardzo łatwo jest ograniczyć produkcyę do kilku miejscowości. Przy produkcy spirytus nie można zaś tego uczynić; wemy tylko tysiące istniejących gorzelnicy spirytus systemu kotłowego. Jest znów inna rzecz, zaprowadzić nowy monopol, to jest państwo stawiać znów w tem położeniu, aby odbierało czystem zarobkowi obywatela pewną część jego dotychczasowej czynności. Naturalnie trzeba by to zapłacić obciążeni sumy, jako kompensatę i proszę szanownych panów nie zapominać o prawie propinacyjnem, istniejącem w Galicyi i na Bukowinie. Wiem, że to, co nas do tego skłania, jest nieco w duchu obecnego prądu czasu. Nie mogę jednak powiedzieć inaczej, jak tylko to, co mi dyktuje wewnętrzne przekonanie, a mianowicie, że to jest niewłaściwa droga, ponieważ się to nie zgadza z zasadami obecnego porządku społecznego. Zgadza się to z zasadami pewnej doktryny, która jednak dotąd jest tylko teoretyczną, a tam, gdzie praktycznie odnosiła zwycięstwo, wystąpiła tylko w sposób gwałtowny. Nie cheę się dłużej nad tem rozwodzić, ale nie mógłbym przyjąć na siebie odpowiedzialności, aby państwo pociągnęło do tego, iżby przygotowywało porządek socyalistyczny i coraz więcej ograniczało prywatny zarobek, a w końcu i prywatną własność.“ (Brawo! z prawicy.)

Na obiedzie, danym we Lwowie 8 lutego b. r. przez członków sejmowych Unii konserwatywnej na cześć swego prezesa, JE. Dunajewski w to- aście, który wniósł, powiedział między innymi: „Polityka zasadnicza nie wyklucza zdrowego postępu i owszem na podstawie swych zasad, każdej objawiającej się nowej potrzebie społecznej, może i powinna w miarę swych środków uczynić za- dość. A cóż ma konserwator? Przedewszystkiem istniejący na mocy praw boskich i ludzkich porządek społeczny.“ Ostatnie te słowa są do- wodem, że JE. Dunajewski od wypowiedzenia mowy w Radzie Państwa w r. 1887, do chwili obecnej, więc lat osm, zdania nie zmienił, a my też z przekonania ten „porządek społeczny“ do sprawy monopolu zastosować cheemy. Co wypowiedział i uzasadnił mąż stanu tej miary, jak JE. Dunajewski, teoretyczny ekonomista, umiejący swą wiedzę zastosować do praktyki finansowej, jak to niedoświadczony w prowadzeniu równowagi w zachwianym budżecie austriackim, powinno być dla nas wystarczającym i uważać musimy, idąc śladem naszego przewodnika społecznego, sprawę monopolu za przesadzoną, a stanowczy wyrok za orzeczony i wydany.

Po tych słowach z naszej strony niewiele co dodać mamy, chyba że nam nie wolno ręki przy- łożyc do sprawy, która trąci przewrót społeczny, nie wolno nam tykać bezkarnie własności, bo monopol na spirytus, to pierwszy wyłom w granitowych wrotach, na których przeszłość historyczna i społeczna rodu ludzkiego wypisała lapi-

darne słowo: „Własność.“ Dziwić się tylko można, jak w tej Austrii, która przecież jeszcze na szczęście holduje zasadom konserwatywnym, można było postarać się o dobranie klucza do wrot, którymi potoczmy się bardzo szybko, jak raz rozwarłemu zostaną. Pozostawmy ten zaszczyt doborania klucza innym, tym pseudo-liberałom, a raczej bezwyznaniowym masonom, którzy biegną cwałem do błędnej mety, walą na wstępie podstawy małżeńskie Kościoła katolickiego, teraz zaś monopolem cheą podłożyć pierwszy zwitek dynamitu pod zasadę własności. Sądźmy, że my, katolicy, Polacy, rolnicy, lepiej zrobimy, trzymając się zasad zdrowych i całemi siłami sprze- ciwiasz się będzimy monopolowi. Monopol na spirytus, to pierwsze ograniczenie dowolnej dyspozycyi własności, produktu swojej pracy i własnej roli, czyli kartofli i jezemienna. Liberalizm ze zwykłym sobie bezwzględny despotyzmem po pierw- szym zasadniczym wyłomie niewątpliwie przed- stawi konieczność państwową monopolu na prze- cie i żyto, następnie na deski w lesie, potem chyba przestaniemy posiadać, zamieniając własność na administracyę dóbr państwowych wielkiego spo- łośczeństwa, bodaj szczęśliwiego.

Wypowiadamy dzisiaj właśnie tych słów parę w niepełnej nadziei, że tak ankietę, i jak i komi- tet Towarzystwa rolniczego zdanie nasze w ca- łości podzielają i w kierunku wypowiedzianych zasad uchwały w sprawie monopolu zatwierdzą. F. M.

Ogłaszając powyższy artykuł jednego z wy- bitnych ziemian naszych, przypominamy, że w sprawie monopolu wyraziliśmy już kilkakrotnie nasze zdanie i ogłosiliśmy w całości dokładnie tę spr- awę wyjaśniającą mowę hr. Reya. Zgadźmy się więc z autorem powyższego artykułu, że czas już wielki, aby i krakowskie Towarzystwo rolnicze nie hierowało się w tym przedmiocie „dyplo- macyą.“ Cześća bowiem, aż projekt będzie gotowy, projekt, który może polegać na zgodzie obydwóch ministrów skarbu austriackiego i węgierskiego, to znaczy pozbędzie się wszelkiego wpływu na sprawę. Jeżeli Sejm krajowy i Towarzystwo rolnicze lwowskie nie czekały za swoim zdaniem, to nie widzimy powodu, daczegoby krakowskie Tow- arzystwo nie miało jasno i otwarcie swego zdania wypowiedzieć.

Sprawy krajowe.

Lwów 9 maja.

(Rozwój komunikacyi w naszym kraju).

(X) Sejmowa komisya drogowa podniosła w swem sprawozdaniu, iż główną dyrektywą przy corocznym rozkładzie subwencyi z funduszu kra- jowego na poszczególne powiaty powinno być możliwe złagodzenie różnic co do dróg bitych w stosunku do powierzchni i ludności powiatów, że przeto należałoby znacznie zredukować sub- wencye dla tych powiatów, które obecnie lepiej są uposażone w środki komunikacyjne, natomiast w znaczniejszej mierze uwzględnić powiaty, w których drogi bite są niedostateczne. Następnie wy- rzaziła komisya drogowa życzenie, ażeby Wydział krajowy zainicjował akcyę w celu naklonienia tych powiatów, które dotąd stosunkowo zbyt mało ponosiły ofiar, do podjęcia tych robót drogowych, które dla potrzeb ich ludności okazały się potrze- bne. Powyższe życzenia komisji drogowej wziął Wydział krajowy pod rozważę i stara się zawsze w granicach swego zakresu działania i przynaw- na na subwencyonowanie dróg kredytu, uwzględ- niąc wyjątkowo położenie powiatów. W niektó- rych jednak wypadkach, pokrycie według obo- wiązańych przepisów połowy kosztów budowy dróg subwencyą krajową, okazuje się niewystar- czającym wobec braku środków miejscowych na pokrycie drugiej połowy tych kosztów i na za- bezpieczenie przyszłej konserwacyi drogi; skut-kiem czego postęp budowy w takich powiatach jest bardzo powolny, co wpływa na stosunkowe zwiększenie kosztów budowy, pomimo stosunkowo małego pożytku dla komunikacyi, której wartość i znaczenie w czasie dłuższego trwania budowy może uleść zmianie.

Wobec tych okoliczności, wzięcie inicjatywy ze strony Wydziału krajowego w celu naklonie- nia do akcyi drugiej połowy powiatów, które do- tychczas zbyt mało ponosiły ofiar dla rozwoju komunikacyi, w skutkach swych należałoby na fundusz krajowy zbyt wielkie zobowiązania, któ- rym Wydział krajowy bez osobnego upoważnie- nia ze strony Sejmu i bez wyznaczenia na ten cel stosownej dotacyi podolaćby nie mógł.

Jż i tak roboty wykonywane obecnie i fun- dwsze zaangażowane na podstawie subwencyi, przy- znanych przez Wydział krajowy i specjalnem uchwałami sejmowemi, powodują prawie corocznie przekroczenie dotacyi 300.000 złr. rocznie, prze- znaczony na zasili dla dróg powiatowych i gmin- nych i już na rok bieżący okazała się potrzeba dodatkowego kredytu w sumie 50.000 złr., celem podatkowa zobowiązaniem dotychczas przyjętym. Przedewszystkiem przeto wskazaniem jest znacz- niejsze podniesienie corocznej dotacyi, przezna- czonej na subwencyonowanie dróg powiatowych i gminnych, a to celem przyspieszenia dróg roz- poczętych i celem zapewnienia szybkiego postępu budowy dróg rozpoczętych się mających, choćby na- wet w niektórych wypadkach udział procentowy funduszu powiatowych wypadło zastąpić cza- sowo pożyczką bezprocentową.

Abym jednak akcyę taką wydała pożądanę re- zultaty, należałoby przedewszystkiem zapewnić od- powiednie fundusze na utrzymanie w dobrym stan- ie dróg już zbudowanych, niemniej ustanowić stały fachowy nadzór nad prawidłowo zbudowa- nemi drogami powiatowemi, gminnemi i dojazd- nymi kolejowymi.

Ponieważ jednak niektóre powiaty bez wysi- lenia nie są w stanie zapewnić koniecznych fundu- szów na konserwacyę dróg i na utrzymanie stałej siły technicznej, przeto życzenie, przez komisję drogową wyrażone, tylko wtedy mogłoby być urze- czywistnione, gdyby dotychczasowy program sub- wencyonowania dróg, uchwalony przez Sejm w r. 1882, uległ zasadniczej zmianie. Mianowicie nale- żałoby w takim razie powiatom uboższym przy- przynawian wyższych subwencyi na budowę dróg zabezpieczyć racjonalne utrzymanie tychże przez uzupełnienie środków miejscowych coroczną dotacyą z funduszu krajowego, a w razie, gdyby udział dotacyi z funduszu krajowego przekraczał 50% kosztów utrzymania, należałoby odnośne drogi przyjąć w zarząd administracyjny i techni- czny Wydziału krajowego, co także możnaby i w tych powiatach przeprowadzić, które nie mają funduszw na utrzymanie inżyniera. Program taki

pociągający jednak za sobą nietylko zmianę po- stanowień § 18 ustawy drogowej, lecz także bar- dzo znaczne obciążenie funduszu krajowego. Przy obecných skromnych środkach Wydział krajowy w czasie swego istnienia uczynił bardzo wiele w kierunku rozwoju komunikacyi w naszym kraju.

W okresie autonomiznym wybudowano bowiem przeszło 4.000 kilometrów dróg krajowych i po- wiatowych kosztem lub przy pomocy funduszu kra- jowego. Licząc, że 1 kilometr drogi kosztował średnio 4.000 złr., okazuje się, że na budowę ca- łej sieci wydano 16.000.000 złr., a niemal drugie tyle na kosztą konserwacyi tych dróg.

Mimo tak znacznych wkładów, istnieje jeszcze w kraju około 40.000 kilometrów dróg nieupo- rządkowanych, z których przynajmniej 1/4 część należy do ważniejszych komunikacyi. Przy dsi- siej dotacyi subwencyjnej można corocznie naj- wyżej 300 kilometrów dróg uporządkować, potrze- baba zatem 133 lat do uporządkowania wszyst- kich dróg w kraju.

Ogólne uwagi o dziele Stanisława Koźmiana „Rzecz o roku 1863.“

Nie pamiętamy książki, któraby wywołała u nas tyle krytyk z jednej, tyle pochwał z drugiej strony, któraby wzbudziła tyle namietności i uspokoiła tyle umysłów, co „Rzecz o roku 1863.“ Była to błyskawica, która przeleciała ponad dzielnicami dawnej Polski.

Dowodzi to w każdym razie dwóch rzeczy: raz, że dzieło jest niepospolitem, a powtóre, że dotyka rzeczy istotnych, wzbudzających ogólne zajęcie. Nie można „Rzecz o roku 1863“ mierzyc jedyn- nie miarą dzieła historycznego, które potrafiło tak ogólną wzbudzić ciekawość; musi dotykać naszych uczuć i myśli, naszych dzisiejszych zamiarów i dzisiejszych dążeń. Gdyby książka Koźmiana była tylko historyą 1863 roku, byłoby jej znaczenie o wiele mniejsze, a wrażenie przez nią wywołane nie byłoby tak silne i tak powszechne. Rzecz historyczną czyta nie ogół, ale drobna ilość czytelników; ci zgadają się na zapartywania autora lub nie, chwala ją lub potępiają, ale rzadko kiedy zapalają się tak, jak to widzieliśmy przy dziele Koźmiana.

Możnaby tutaj zarzucić, że to ogólne zajęcie pochodzi właśnie ząd, że przedmiot książki do- tyczy czasów niedawno ubiegłych, a więc dla nas jeszcze aktualnych. Twierdzenie to okazuje się nam tylko w części usprawiedliwione. Wprawdzie dzieła nas do roku 1863 przestrzeń zaledwie trzy- dziestu kilku lat, ale ta przestrzeń czasu stanowi w historyi naszych wyobrażeń i przekonani politycznych całą epokę.

Dla generacyi dzisiejszych należy rok 1863 rze- czywiście do dalekiej, bardzo dalekiej przeszłości. Obecne pokolenie odmiennem jest całkowicie od pokolenia roku 1863. Między końcem XIX wieku a początkiem drugiej jego połowy, istnieje różnica, podobna do tej, jaka istniała między końcem XVIII wieku ańcien régime.

Sama historya powstania roku 1863 mogłaby być zajmującą dla historyka, krytyka, polityka, mogłaby wywołać silniejsze echo, dać powód do rekrymacyi przeciwo autorowi, zdzierającemu zasłonę z tego, co dotąd było zakrytem, ale ta- kiego ogólnego ruchu umysłów, jak książka Koź- miana wywołać nie potrafiłaby. To, co on pisze o przebiegu powstania, o ludziach w niem udział biorących, o całej pozakulisowej akcyi spisku jest rzeczywiście odmiennem od utartych wyobrażeń i za nienaruszalne uważanych przekonani, ale to wszystko było w stanie wywołać tylko gromy ze strony zwolenników legend i takowe zwycię- ście wywołało. Od tej burzy papierowej do takie- go zainteresowania się książką, jakiego byliśmy świadkami, bardzo jest jeszcze wielki odstęp.

Skoro mówimy o zwolennikach legend, to musimy zwrócić uwagę na rzeczywiste wielki postęp, jaki dostrzeżliśmy pod tym względem właśnie przy sposobności ukazania się tej książki. Padają gromy z powodu historycznej części, po- święconej powstaniu, ale to gromy były i słabsze, jak to miało miejsce dawniej przy tego rodzaju sposobnościach i nie tak silne wywoływały one echo. Jedną z charakterystycznych cech naszej generacyi jest powolne zrywanie z kultem, wy- znawanym dotychczas dla pewnych historycznych osobistości i historycznych zdarzeń. W miesią- cach ostatnich zachodzący dzisiaj ludzi, w miejsce legendy wstępnie analiza i krytyka. System chwa- lenia każdego kroku, chwaleńca choćby szaleństwa, jeżeli tylko ten krok lub to szaleństwo miało ce- che heroizmu, powoli znika. Żyjemy w epoce roz- czaowań.

Jeżeli więc sama historyczna część książki nie mogła wzbudzić tak ogromnego zainteresowania, to wynika stąd, że musi ona zawierać coś innego, co dotyka treści naszego życia narodowego. I rze- czywiście nie biega wątpliwości, że *Rzecz o roku 1863*, a szczególnie tom III tego dzieła jest sy- stemem polityki polskiej, osnutym na tle historyi ostatniego wysiłku narodowego. Nie jest to dzieło historyczne, ale historyzoficzne. Tem tołmaczy się układ książki, przeciwko któremu podnoszono zarzuty ze strony nieprzyjaciół i — zwolenników autora. W swojej książce nie kierował się Koź- mian zasadą dedukcyjną ale indukcyjną; przed- stawiał najpierw gołe fakta, następnie badał ich przyczyny i dochodził stąd do konkluzy trzeciego tomu. Tem tołmaczy się także przyjęty przez au- tora zwyczaj niemal matematyczny styl, który spr- awia, że trzeba nieraz dłuższego zastanowienia, ażeby mógł uchwycić; to usprawiedliwia także niektóre powtarzania, wtykane jako bład, a które są spowodowane potrzebą rozumowania i wzmo- cnienia dowodów, popierających tezę. Najznakomi- tsi pisarze dzieł historyzoficznych nie są wolni od tych ujemnych stron. Machiawelli, pomimo swojej niezrównanej formy, ileż razy się powta- rza, cheąc dowieść założenia; wielce powtarza w jego *Storie Fiorentine!* Te *Storie Fiorentine*, w których kreśli historyę Floreny aż do roku 1492, a więc najnowsze dla siebie czasy — to pierwszy wzór takiego politycznego dzieła histo- rycznego, jakie nakreślił Koźmian, a jego *Il Prin- cipe*, to wzór systemu politycznego, do którego doszedł Machiawelli właśnie przez badanie histo- ryi dawnych czasów w *Discorsi*, nowszych w *Sto- rie Fiorentine*. A jakie nie jasnym jest młodszy rodak Machiawella, Guicciardini! Jego *Istoria d' Italia* tak była często trudna do zrozumienia, że przeszło to w przysłowie i naczaszano żartem jako karę odczytanie niektórych ustępów jego dzieła.

Ogromne znaczenie dzieła Koźmiana, jego, mo- żnaby powiedzieć, epokowości polega na to historycznej ale na politycznej jego części. Historya

roku 1863, to tylko tło, z którego wyciąga autor swój system polityczny, ta historya służy do do- wiedzenia, że Polacy powinni w przyszłości po- stępować w sposób zaznaczony przez autora i że inaczej postępować nie mogą. Stąd pochodzi, że autor przywiązuje mniejszą wagę — zwłaszcza w części drugiej — do przebiegu powstania i jego epizodów, a główny kładzie nacisk na wy- rosłą skutkiem powstania kwestyę polską i dzia- łałność doniosłych europejskich czynników. Każdy dostrzeże, że w tem jest węzeł rzeczy nietylko historyczny ale i historyzoficzny, albowiem, skoro sprawa niepodległości Polski zawisła była z na- tury rzeczy od obecnej pomocy, to zbadanie warn- ków i widoków tej pomocy musiało być rozstrzy- gającym dla podjętej przez autora tezy oraz dla nauki, kierunku, obowiązku, zadań i bytu spo- łośczeństwa polskiego. — Ponad wypadkami po- wstania, które się wydają autorowi z jego stan- owiska podrzędnymi, stawia on ogólne położe- nie europejskie, grę mocarstw między sobą i kombinacyę polityczną. — Pod tym względem za- stępa dzieło Koźmiana prawdziwie klasyczne ustę- pi i zupełnie nieznaną szczegóły; wciągnięcie Na- poleona III go w tę sprawę przez Anglię zapomocą rozmowy lorda J. Russell z margr. de Cadore, rola jaka odegrał hr. Maurycy Esterhazy w Wiedniu wobec misyi ks. Mettericha, rozmowa autora z Kalij Bejem, oraz z dygnitarzem rosyjskim o obawach Gorczakowa i zupełnie nowe fakta doty- czące uspokojenia tego ostatniego przez Anglię. Nowe są także dokumenta, odnoszące się do sta- nowiska rządu austriackiego podczas powstania wobea Galicyi, korespondencya ministerstwa z na- miestnictwem. Ta dowodzi, że rządom Schmer- linga chodziło wówczas głównie o zachowanie pozorów liberalizmu nawet w tej z liberalizmem nie niemającej zachowanie władz rządowych w Galicyi podczas powstania, stojące zresztą także w pewnym związku z ogólną polityką Austryi w roku 1863.

Połączone są z całącią portrety osobistości hi- storycznych, znany i tylekroć wzmiankowany Na- poleon III, także sylwetka Gorczakowa, która rzuci światło na wypadki. „Książka Gorczakow był jednym z tych mężów stanu, którzy większą się czerpią ze swoich wad, niż przysiołtów. Bez głębszego na sprawy ludzkie i wypadki poglądu, górowała w nim próżność, która pebała go do od- znaczenia się i oddania państwu usług. Próżność czyniła go żądnym popularności między swoimi, zuchwałym wobec innych; próżność sprawiała, że był naprzemian miściwym, to znnow zasłoniłym. Twierdzono o nim, że wada ta tak wielką nad nim moc miała, iż pragnął rządów parlamenta- rnych w Rosyi dlatego tylko, ażeby miał sposobność wygłoszenia pięknie brzmiących mowy, raczej słuchania siebie mówiącego. Człwiek póra i słowa raczej niż czynu, chwycił każdą sposobność, która mu dozwalała użyć szczęśliwego wyrażenia lub umieścić szumny frazes, w czem był mistrzem. Schlebając tym sposobem wrodzonej społeczeństw rosyjskiemu skłonności, nosiłab je i przedstawiał z pewną zewnętrznią świetnością.“

Historyczna część książki St. Koźmiana zawiera przeważnie nie historyę powstania, ale historyę sprawy polskiej podczas powstania, historyę tem więcej zajmującą, że autor sam brał w niej udział i to głównie opisuje. Większość krytyk, jakie czy- tałismy, polega wogóle na fałszywym pojęciu treści książki, która nie jest historyą powstania, ale dziełem historyzoficznym, opartem na zbadaniu powodów i skutków powstania, oraz przebiegu eu- ropejskiej gry mocarstw.

Przy tem badaniu dochodzi Koźmian do wyniku, że Polska była i tym razem, podobnie jak i w prze- szłości, igraszka antagonizmu mocarstw. Celem Anglii i Austryi było zapobieżenie przymierzu Franczy z Rosyą; celem dodatkowym Austryi było przeszkodzenie Rosyi uchwycenia sprawy polskiej, podobnie jak na kongresie wiedeńskim i przeszkod- zenie wzbudzającemu obawy systemowi Wielo- polskiego. Rola zaś, jaką odgrywa przytem Na- poleon III, wynikała także z innych danych, jak że smęj często szerszej jego troski o los Polski. Napoleon III działał pod wpływem postawionej przez siebie zasady narodowości, pod wpływem obawy utraty oroku swojego imienia i pod wpły- wem nadziei nabytków nad Renem. Sprawa pol- ska była więc dla wszystkich środkiem, a nie ce- lem, ponad czem wznoszą się jedynie bezowone dla niej dobre cheę marzyziela Napoleona III. Skoro zaś bez obecnej pomocy niemożliwym było od- zyskanie bytu narodowego, przeto wynika z książki, że Polacy działali pod wpływem częstej, a nawet zgubnej fikcyi, śnił sen, wśród którego zadali so- bie sami cios prawie śmiertelny. Powstanie sty- czońskie było jednak nietylko snem, ale także wy- wolaniem fatalnem owej zabójczej dla Polski gry mocarstw. która sen przemieniła w tragiczną rze- czywistość. „Złudzenia optyczne i konieczności, wy- tworzone przez błędne i zgubne czyny, są najwięk- szą krzywdą, jakie one sprawie publicznej wyrzą- dzają,“ mówi autor, a dalej powiada: „Znamieniem tych wypadków powstania pozostanie na zawsze piętno, które jedyny tej epoki poeta Grotter wy- cisnął na swoich bohaterach: piętno ofiar bezuży- tecznych, ofiar nierównie tragiczniejszych, bo — szkodliwych — zgubnych.“ I. Ki...

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA.

Kraków 10 maja.

— Procesya z relikwią głowy św. Stanisława z ka- tedry wawelskiej na Skałkę odbędzie się w niedzielę o godz. 9 rano. Procesya celebrować będzie Najrze- wieblejszy Książę-Biskup krakowski K. Pruzna w asytenyji Kapłany i duchowieństwa; odprawi też w kościele na Skałce uroczystą sumę, oraz udzieli błogosławieństwa papieskiego i błogosławieństwa re- likwii głowy św. Stanisława.

— Nabozęństwo żobne za spokój duszy s. p. O. Waleryana Przewoickiego, generała P. O. Zmarłychwstańców, odprawionem będzie w kościele O. Zmarłychwstańców jutro (w sobotę) dnia 11 b. m. o godzinie 9 rano.

— Bractwo Najśw. Panny Maryi, Królowej Ko- rony polskiej. W pierwszą niedzielę maja, jako w główne święto Bractwa, odbyło się procesyę na- bóżną w kościele N. Panny Maryi. Celebrował X. infułat Matzke, kazanie powiadał X. Dr Caputa. Podczas sumy hr. Klementyna Szebekowa kwes- towała na rzecz Bractwa. Tegoz dnia o godz. 5 po po- łudniu odbyło się walne zebranie członków Bractwa pod przewodnictwem starszego Bractwa Dra Henryka Jordana. Odzytane na tem zebraniu sprawozdanie

z czynności Rady niejsze wyniki, w I tak „Przytulno- ścią i połączo- towania i prania,“ rządem „Stulebni- cioraz szersze roz- ńtek, opiekę ror- ńkie 285 służyąc- ńkie się w miejs- piecznych. Obecni- cych, a z tych 6- gotowania. Wpro- ńową tylko nan- ństwieczech u na- ńszych w tym chorych, wykonyw- ńora Jezusowego, ńsena nauką w ń- ńe zamówieniem o- Lepszych takto- ństara swoich o- ńmiasta Krakowa- ńprośbom Rady Br- ńnidzielne za obow- ńby uczniowie trze- ńgodz. 9 rano w k- ńnia Mszy św. i kr- ńwieku i stanu. R- ńw książkę do nab- ńnieszą dla nich o- ńBractwo czuje t- ńlejszego zajęcia ń- ńjej przed zgubnym ń- ńcia w pomoc Zak- ńjednak funduszw ńtemu zadaniu. O- ńjuż niż przeciężni- ńdo zapat do pracy ńradkiem zjawisze- ńsię ktoś, któryby ńpodstawę do dział- ńPoruszono rów- ńprzewodniczący ńnych, istniejących ńgistracye brania wy- ńktóry z biernych ńcie. — Stan lice- ńczłonków. Pożąda- ńczłonków i matery- ńszych warstw spo- ń— Walne zgrom- ństrzeleckiego w K- ńciągu w niedzielę ńpołudniem w sali ń— Honorowe od- ńsiedzenia Rada gm- ńtelstwo honorowe ńhr. Badenionm. ń— Antoni Tyszc- ńz kurji gmin wiejs- ńMościska, zmarł ńo śmierci pozosta- ńKozłowskiemu, któ- ńKola, a nado wy- ńdo rodziny zmarłego ń— Procs krajow- ńnawal rektora rz- ńLwowie X. kanoni- ńganem. Procs kraj- ńw nuncyaturze w- ńŚwiadkami byli X- ńki, kanonidzieja w ńWiedniu. ń— Dama pałaco- ńgardę z hr. Mnia- ń— Pożary. Wre- ńchaty i stołca. Na- ńżarna ochotnicza z- ńnaczelnikiem. Og- ńkalizować, dla br- ńtylej część wsi, o- ńwąpłiwości, że og- ńSikoda do 3.000 z- ń— Ucieczka wi- ńUbiegłej nocy po ńwzięcia sądowego: ńdną kradzieży na ńwice, złodziej kie- ńzienia. Pierwszy z ńw jesieni zeszłego ńkradzieży, dostawa- ńpomieszkań kawaler- ń— Ważne wyda- ńw Lipsku w Jęz- ństralny wykryczy ńczasów wielkorząd- ńskiego aż do dni ńnietylko doniosło- ńcena. Opierać się b- ńdokumentów anty- ńdzeń, cyrkularzy, ńtych bądź to z k- ńw Wilnie, bądź to ńwewnątrz i przy- ńdecyzyi o różnych ńw tem wydwadniew- ńrów wileńskich, ńusposobienie ludno- ńdzie w niej szero- ńludności wiejskiej ńsolenie tej ostat- ńjuż w tych dniach ńkrótce tłómaczenia ńyku polskim, fran- ń— Piszą nam z- ńskiej w Wilnie jez- ństralny wykryczy ńbioteatru polsk- ńw liczbę 1102. ńTe mają być tem ńGodziłoby się, aby ńświądęctwo kwifien- ńlowali Izabella Gór- ńryng i wielu innych ńPodobnie zagląda- ńoalcone dotąd u Le- ńdo utworzenia slyn- ńwanego przez lat ńczyńskiego. Panna ńwyprowadz w skl- ńściła za bycie o. ńu Lemeriera zniszc- ńdowego. — Byłaby

z czynności Rady Bractwa wykazuje coraz korzystniejsze wyniki, w dwóch zwłaszcza kierunkach.

I tak „Przytulisko“ dla sług, niemających zatrudnienia i połączone z niem „Szkola praktyczna gotowania i prania,“ które znajdują się obecnie pod zarządem „Słubniec Serca Jezusowego,“ przybierają coraz szersze rozmiary i dają w r. b. obilny przyrost, opiekę moralną i chociaż skromny tylko po-...

Lepszych także skutków doczekało się Bractwo ze staran swych o religijny kierunek terminatorów. Rada miasta Krakowa uznała za stosowne uczynić zadość prośbom Rady Bractwa, a ogłoszawszy nabożeństwa niedzielne za obowiązujące terminatorów, zarządziła, by uczynione trzech szkół przemysłowych zbierali się pod nadzorem swych nauczycieli każdej niedzieli o godz. 9 rano w kościele XX. Pijarów dla wysłuchania Mszy św. i krótkiej nauki, odpowiedniej dla ich wieku i stanu. Rada Bractwa zapoatrzyła młodzieży w książki do nabożeństwa, najuboższych zaś w konieczną dla nich odzież.

Bractwo czuje także głęboko potrzebę jak najrychlejszego zajęcia się klasą wyrobniczą dla uchronienia jej przed zgnubnym wpływem socjalizmu, oraz przyjęcia w pomoc Zakładów Brata Alberta, brakuje mu jednak funduszy i ludzi, chcących poświęcić się temu zadaniu. Ci, którzy byli gotowi do pracy, są już nią przeciętni, nowe zaś siły nie przybywają, bo zapas do pracy dla bliźnich jest niestety dosyć rzadkim zjawiskiem. Trzeba koniecznie, by znalazł się ktoś, któryby założył dom dla robotników i dał podstawę do działania w tym kierunku.

Poruszone również potrzebę porozumiewania się z przewodniczącymi wszystkich instytucji dobroczynnych, istniejących w Krakowie i założenia przy Magistracie biura wydawniczego dla dawania objaśnień, którzy z biednych zasługują rzeczywiście na poparcie. — Stan liczebny Bractwa wynosi obecnie 486 członków. Pożądanym jest przystępowanie nowych członków i materialne poparcie ze strony zamożniejszych warstw społeczeństwa naszego.

— **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa strzeleckiego w Krakowie odbędzie się w dalszym ciągu w niedzielę dnia 12 b. m. o godz. 11 przed południem w sali strzeleckiej.

— **Honorowe obywatelstwo.** Na wzajemnym posiedzeniu Rada gminy m. Podgórzna nadała obywatelstwo honorowe JE. p. Namiesnikowi Kazimierzowi hr. Badienonemu.

— **Antoni Tyszkowski,** poseł do Rady państwa z kurii gmin wiejskich okręgu Przemysł, Dobromil, Mościska, zmarł wczoraj. Koło polskie na wiadomość o śmierci postanowiło wysłać na jego pogrzeb piosenkę Kozłowskią, który złożył na trumnie wieniec od Koła, a nadto wyśpiewało depezę z kondolencją do rodziny zmarłego.

— **Proces kanoniczny** Ojciec św. Leon XIII mianował rektora rz. kat. seminarium duchownego we Lwowie K. kanonika Józefa Webera biskupem sufraganem. Proces kanoniczny w tej sprawie odbył się w nuncyaturze wiedeńskiej w sobotę dnia 4 b. m. Świadkami byli K. kan. Wilim i X. Piotr Pietrzycki, kanonicy w polskim kościele św. Ruprechta w Wiedniu.

— **Dama pałacowa** zamianowała cesarzowa Ludgardę z hr. Mniszków hrabiną Stadnicką.

— **Pożary.** We wsi Barszowice spaliły się dwie chaty i stodoła. Na miejscu pożaru przybyła straż pożarna ochotnicza z Pielonowic z 34 ludźmi, tudzież naczelnikiem. Ogień zdołano tylko z trudnością zlokalizować, dla braku ludzi i wody. Zagrożona była tylko część wsi, obok stacyi kolejowej. Nie ulega wątpliwości, że ogień był położony zbrodniczą ręką. Szkoda do 3,000 złr.

— **Ucieczka więźniów.** Gazeta lwowska donosi: Ubiegłej nocy po godzinie 11 uciekli z lwowskiego więzienia sądowego: Antoni Hirschel, skazany za zbrodnię kradzieży na 5 letnie więzienie i Antoni Popowicz, złodziej kieszonkowy, skazany na 2 lata więzienia. Pierwszy z nich był hersztem szajki, która w jesieni zeszłego roku popełniła kilka znacznych kradzieży, dostawczy się za pomocą wytrychów do pomieszczeń kawalerskich.

— **Ważne wydawnictwo** ma się wkrótce ukazać w Lipsku w języku rosyjskim, obejmujące obraz stosunków polsko-rosyjskich na Litwie i Białorusi, od czasów wielkorządztwa generał-gubernatora Albedyńskiego aż do dni naszych. Praca ta będzie posiadać nietylko doniosłość polityczną, ale także i historyczną. Opierać się bowiem będzie na całym szeregu dokumentów autentycznych, jako: praw, rozporządzeń, cyrkularzy, tajnych instrukcyj itd., pochodzących bądź to z kancelaryi generał-gubernatorskiej w Wilnie, bądź to z archiwów ministerstwa spraw wewnętrznych i przybożnej kancelaryi carskiej do decyzji o różnych prośbach i podaniach. Znajdą się w tym wydawnictwie nawet listy generał-gubernatora rtm wileńskich, charakteryzujące poufnie stosunki i usposobienie ludności miejscowej. Szczególniej znajdzie w niej szerokie uwzględnienie stosunek rządu do ludności wiejskiej i wpływ polityki rządowej na usposobienie tej ostatniej. Za oryginałem rosyjskim, który już w tych dniach wyjdzie z pod prasy, ukaza się wkrótce tłumaczenia w następującym porządku: w języku polskim, francuskim i niemieckim.

— **Pisza nam z Wilna,** że na seansy Rady miejskiej w Wilnie jeszcze 10 sierpnia r. z. komitet teatralny wykluczył z teatralnych ruchomości byłą bibliotekę teatru polskiego w Wilnie, jako nieużyteczną w liczbie 1103 tomów i 440 sztuk muzycznych. Te mają być temuż czasowi wystawione na licytacyę Godziłoby się, aby ktoś zakupił ów komplet, jako świadectwo kwitnienia sceny polskiej, na której królowali Izabella Górska, Aszpergerowa, Dawizon, Derzyng i wielu innych artystów polskich.

Podobnej zagadki uledek mają niebawem płyty ocalone dotąd u Lemerciera w Paryżu, które służyły do utworzenia słynnego albumu Wileńskiego, wydawanego przez lat wiele wielkim nakładem przez Wilczyńskiego. Panna Soroczanka, gdy jej zabroniono wyprzedawać w sklepie po J. Wilczyńskim rzeczony wydawnictwo, część ryćcin spaliła, a część puściła za byle co. Teraz zamierza wydać płyty będące u Lemerciera zniszczone, aby nie opłacić nadal skądś. — Byłaby to dla sztuki polskiej niepowetowana strata. Zapobiedz temu może dobra wola i czysty interes krótego bądź księgarza, który może za pół darmo zakupić od p. Soroczanki i płyty i prawo dalszego odbijania ryćcin wspaniałych, dotąd niezmiernie

drogich, a zawsze pokupnych, zwłaszcza że znaczny jest poczet obrazów świętych i pomników kościelnych.

— **Jubileusz w hotelu Lambert.** Zakład nankowy hotelu Lambert obchodził d. 5 bm. 50 lecie swego istnienia. Stowarzyszenie byłych uczennic instytucji od kilku miesięcy przygotowało tę uroczystość. — Najsmprzód wydało tomik pod tytułem: „L'Institut Polonais. Souvenirs et Fragments 1845 à 1895,“ opowiadający koleje zakładu w ciągu pół wieku. Są to wspomnienia dawnych uczennic: między innymi dwa obrazki (po polsku) pochodzą od Wielkopolek.

Następnie zamówiło stowarzyszenie na dzień 5 bm. w kaplicy hotelu Lambert mszę św. na którą zaprosiło wszystkie dawne uczennice zakładu. Przybyło ich tyle, że kaplica, ślicznie przystrojona w kwiaty wszystkich pomieszczeń nie mogła, a więc otworzono jej podwoje i połączone z nią dość długi korytarz, w którym zgromadziły się dziesiątki uczennic, przy ustawionym tam organie. Mszę św. odprawił O. Orpiszewski ze Zgromadzenia Zmarłych wstańców. Zaraz na wstępie wykonały uczennice ułożoną na tę uroczystość przez hr. H. S. kantatę „Zdrowś Maryo“ z muzyką p. Heleny Krzyżanowskiej, znanej młodej pianistki, odznaczonej najwyższą nagrodą paryskiego konserwatorium, a córki dawnej uczennicy instytutu. Słowa i muzyka pyszne: młode głosiki uczennic wraz z akompaniamentem ich nauczycielki p. Cytowicz, dawnej też uczennicy, sprawiły miłe, wzruszające wrażenie. Przez całą mszę św. dawał się słyszeć śpiew, to organ trzymany przez znakomitego organisty kościoła św. Eustachego, a w końcu rozległ się hymn Te Deum, którego wykonanie było udatne.

Potem cała publiczność przeszła do wspaniałej galerii hotelu Lambert. Prezydująca stowarzyszenia b. uczennic wzięcia opiekuncie zakładu p. hr. Działyńskiej ozdobiła oprawy egzemplarz wspomnianego dziełka, odczytując adres wdzięczności wychowanek kilku pokoleń. Odpowiadała nań hr. Działyńska, dziękując za uczczenie pamięci jej matki, założycielki instytutu i za uznanie jej własnych usiłowań.

Podług programu miała pani Seweryna Duchńska odczytać wiersz napisany na ten jubileusz, lecz w ostatniej chwili zdrowie nie pozwoliło jej przybyć na uroczystość. Po p. Działyńskiej zabrał głos sędziwy Dr Szwykowski i głosem drżącym podziękował stowarzyszeniu za urządzenie dzisiejszego obchodu; jako świadek początków instytutu podniósł dobrodziejstwa, które zań spłynęły na kraj i emigracyę i oddając część należną s. p. założycielce oraz obecnej opiekunce zakładu, wyraził tęskną i pełną nadziei o jej ojezynie, która posiada także córki. Młodzieźnia A. B. odczytała w imieniu tęższych uczennic adres czci, uznania i wdzięczności dla p. Działyńskiej i dla wszystkich kierowniczek zakładu, z których ceteri były obecne na obchodzie. Poczem wygłosiła z pamięci wiersz p. Hipolita Świeżyńskiego napisany na 50-letnią rocznicę. — W końcu prof. Gaszowit miał dłuższą, pełną pięknych myśli przemowę.

Tu nastąpiła przerwa, w czasie której goście posilali się przekąską i herbatą, młode zaś uczennice robiły przygotowania do przeprowadzenia dalszego programu uroczystości. Nastąpiły śpiewy i muzyka: panna Zofia Boiciszewska za śpiew, a panna Okńczycówna (wzruszka s. p. Bolesława Zaleskiego) i Salutryńska za grę na fortepianie obwiano oklaskami. Potem dały pensyonarki male widowisko teatralne i przedstawiły parę żywych obrazów, zakończonych hymnem „Jeszcze Polska nie zginęła!“ i wręczeniem bukietu opiekunce.

— **Pogłoski o śmierci Milana** rozszły się wczoraj wieczorem w Berlinie i Wiedniu. Mówiono o nagłej śmierci, spowodowanej według jednej wersji zamachem, a według drugiej samobójstwem. Pogłoski okazały się zupełnie nieprawdziwymi. Milan bawił wczoraj w Wenecyi, jest zupełnie zdrow i dziś odjeżdża do Paryża.

— **Nekrologia.** Feliks Jaroński, muzyk i znany kompozytor dymek ukraiński, zmarł po krótkiej chorobie w Kielcach, gdzie stale zamieszkiwał. Zmarły był ojcem tenora Jarońskiego, który w ubiegłym roku śpiewał na naszej scenie podczas sezonu operowego; drugi syn jego jest także artystą-muzykiem.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**
W sobotę 11 b. m.: *Walka motyli* (Die Schmetterlingsschlacht), komedia w 4 aktach Hermana Sudermana.
W niedzielę 12 b. m.: *Hanusia*, marzenie sennie w 3 aktach G. Hauptmanna, przekład Konopnickiej. Najbliższa nowość: *System p. Ribadier*.

— Dnia 9 maja pięknie, ciepło; termometr od +7.0 doszedł do +21.3 C. Barometr z małą zmianą; o godz. 7 rano dnia 10 maja stan jego był 760.4 mm., termometru +11.4 Cels. Wiatr południowo-wschodni.
W sobotę dnia 11 maja: św. Beatrix panny.

— **Dział ekonomiczny.**
Sprawozdanie z targu zbożowego na Kłeparzu.
Kraków 10 maja.
Roboty wiosenne pokończono już w większej części, więc obecnie zaczyna się znowu młócić i dostawiać zboże na targi, a że zapotrzebowanie nie wzmaga się w odpowiednim stosunku, przeto na targu dzisiejszym przy słabszym usposobieniu i ograniczonych obrotach, ceny nie całkiem utrzymały się zdołały.

Placono pszenicę białą 8.35 do 8.70; czerwoną 8.10 do 8.60 złr.; żółtą 8 — do 8.60 złr.; żyto 6.50 do 7 — złr.; jęczmień browarny 6.50 do 7 — złr.; na kaszę 6 — do 6.25 złr.; owies 6.40 do 7.10 złr.; rzepak — do — złr. Konieczna czerwona — do — złr.; biała — do — złr.; tymotka — do — złr.; wyka 5.50 do 6 — złr.; bób — do — złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.
Wiedeń 10 maja. (Telegram biura korr.). Stan Austro-węgierskiego Banku z dnia 7 maja. Banknoty w obiegu 505.159,000 złr. (+ 2,039,000) Zapas kruszcowy . 327.968,000 „ (+ 1,485,000) Portfel wekslowy . 155.223,000 „ (+ 5,703,000) Lombard 31.553,000 „ (+ 596,000) Rezerwa banknotów wolnych od podatku 33.057,000 „ (+ 1,828,000) Obieg not państwowych — „ — „ — „ (Liczby pomniejszone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. Przep. Red.).

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 10 maja. Według wiadomości, jaką otrzymuje *Polit. Corresp.* z Rzymu, obiega pogłoska w tamtejszych kołach watykańskich, iż antryacki episkopat ogłosi w najbliższym czasie zbiorowy list pasterski, w którym ma być wspomnianem chrześcijańsko-socjalnym stowarzyszeniu winne posłuszeństwo dla hierarchii i wezwane one będą do amarkowania w duchu wskazówek Stołey św.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 10 maja. Na wczorajszym wieczornym posiedzeniu komisji budżetowej deputowany Hallwich oświadczył, że z powodu ostatnich oświadczeń ministra sprawiedliwości, który uznał konieczność utworzenia sądu obwodowego w Trutnowie, cofa odnośną rezolucyę.

Deput. Lupul przypomniał przedłożone w roku przeszłym życzenia w sprawie pomnożenia liczebność powiatowych na Bukowinie.
Dep. Romanczuk omawiał sprawę awansu sędziowskiego i wyraził życzenie, aby ustanowione były ruskie tablice urzędowe na budynkach sądowych w Galicyi wschodniej.

Wiedeń 10 maja. Komisya dla reformy wyborczej wybrała deput. Lupulą pierwszym, deput. Jędrzejowicą drugim zastępcą przewodniczącą. W miejsce Dipaulego po dłuższej dyskusyi wybrano do subkomitetu dep. Lupulę.

W komisyi dla reformy wyborczej oświadczył hr. Hohenwart na pytanie deput. Brzozada, że subkomitet nie zatwierdził jeszcze ze swemi pracami, które jednak postąpił już tak daleko, iż mowca wyrazić może uzasadnioną nadzieję, że subkomitet w przeciągu najbliższego czasu wystąpi przed komisją z odnośnym opracowaniem.
Deput. Lupul oświadczył, że wybór przyjmuje jedynie dlatego, aby nie powstrzymywać prac subkomitetu, zastrzegając sobie wszelako zupełną swobodę wobec uchwał, jakie przez subkomitet zostaną powzięte.

Wiedeń 10 maja. *Wiener Ztg* donosi: Dowód bycia rogatego do Austro-Węgier zakazany został z powodu zarazy płucnej z następujących terytoriów niemieckiego państwa: powiatów poznańskiego, magdeburńskiego, merseburskiego, hildesheimskiego, kolonńskiego, kwizgrańskiego, z okręgów: lipskiego i zwiahawskiego, z wielkiego księstwa sasko-weimarskiego i z księstwa anhaltkiego.

Wiedeń 10 maja. Ambasador rosyjski hr. Kapnist przybył tutaj w dniu 15 b. m. na krótki czas jedynie w celu wręczenia pism uwieczelniających. Stałe przesiedlenie się ambasadora do Wiednia nastąpi później.

Wiedeń 10 maja. Królowa Natalia, w przeddzień do Belgradu, zatrzymała się wczoraj o g. 7 1/2 wieczorem na dworcu kolei zachodniej, gdzie na jej powitanie przybyli: poseł Śmicz oraz liczni przedstawiciele kolonii serbskiej. Świecnie wyglądająca królowa, podziękowawszy przybyłym za serdeczne powitanie, po krótkim zatrzymaniu się w salonie poczekalni dworskiej, udała się w dalszą podróż do Belgradu.

— **Pała 10 maja.** Wczorajem odbyła się świetna iluminacya. Oświetlenie portu przeszło wszelkie oczekiwania. O godz. 9 wieczorem udał się Cesarz z powozem do kasyna marynarki, gdzie ku jego uczczeniu danym był świetny bal. Zwarte tłumy ludności, zebrane na ulicach, witały Monarchę entuzjastycznie. Po południu obecnym był Cesarz na regatach łodzi wiosłowych i na regatach jachtów żaglowych.

— **Buda-Peszt 10 maja.** Sprawozdanie z dnia 1 b. m. o stanie zasiewów brzozi: Panjone w ostatecznych czasach chłody oraz częste wichry zrządziły znaczne szkody, szczególnie w Siedmiogrodzie. Stan pszenicy jest wogóle zadawalający; stan żyta tylko w części średni; jęczmiona są do syć dobre, a rzepaki średnie.

— **Rzym 10 maja.** Austrjacy pielgrzymi pod przewodnictwem syna księcia Löwensteina, między którymi znajdują się liczni Tyrolczycy — wogóle około 300 osób — byli obecni wczoraj zrana na mszy św., celebrowanej w sali księżęcej przez Ojca św. W mszy św. uczestniczyli także arcybiskup wrszawski, Popiel, oraz biskupi z Limburga i z Osnabricki. Po mszy św. wszyscy pielgrzymi ustawili się wzdłuż loggii Rafaela. Ojciec św. kazał się nieść na *sedila gestatoria* wśród szeregu pielgrzymów, każdemu z nich podawał rękę do pocałowania i niejednego zaszczycił laskawem słowem.

— **Madryt 10 maja.** Eskadra hiszpańska, która odpływa na uroczystości do Kilonii, wracając z tamtąd, ma zarzucić kotwice w Cherbourg, ażeby imieniem Hiszpanii złożyć Francyi dowód przyjaźni.

— **London 10 maja.** *Times* donosi z Czufu: Rosya zaprzecza pogłoskom, jakoby miała zamiar uderzyć na Mandżurję. Wszelkie działania Rosyi mają charakter obronny wobec Japonii.

— **Ateny 10 maja.** Arcyksiężna Stefania przybyła tu onegdaj wieczorem z Syra. Poseł Kosjek wraz z austro-węgierskim konsulem udał się na pokład statku w celu przyjęcia i powitania arcyksiężnej. Arcyksiężna odjechała wczoraj w dalszą drogę, ażeby obejrzeć kanał Koryncki.

Kalnoky - Banffy.

Wiedeń 10 maja. Podczas wczorajszego posiedzenia Izby deputowanych odbyła się wspólnie rada ministrów, na której ułożono tekst odpowiedzi na interpelacyę ks. Liechtensteina i barona Dipaulego i uchwalono odpowiedź tę po dać natychmiast do wiadomości Izby. Następnie zgromadziła się komisya parlamentarna, której przedłożono tekst odpowiedzi na wspomnianą interpelacyę.

W Izbie, po przerwanym obrad nad reformą podatkową, zabrał głos prezes ministrów ksiądz Windischgrätz. W sali zapanował żywy ruch; wszyscy posłowie skupili się koło ławy ministrów.
Odpowiedź prezesa ministrów brzmi: „Odnosno do wystosowanych do mnie na posiedzeniach Izby poselskiej z dnia 6 i 7 maja interpelacyi dep. ks. Liechtensteina i tow., jakoteż dep. bar. Dipaulego, ks. Belcrediego i tow., mam zaszczyt oświadczyć, co następuje: C. k. rząd podziela w zupełności wyrażone przez pana ministra spraw zagranicznych w jego nocie do król. węg. prezesa ministrów z dnia 25 kwietnia 1895 r. zasadnicze zapatrywanie, że ani

Głowa katolickiego Kościoła w kierownictwie spraw kościelnych i w prawowitych stosunkach z wiernymi, nie ma ze strony państwa napotykać na przeszkody, ani też państwo w wykonywaniu swoich praw, nie powinno dzwonić z zewnątrz jakiegokolwiek ograniczenia. Rząd mniema jednak, że nie może wchodzić w merytoryczną odpowiedź na pytanie, postawione w drugiej interpelacyi, nie ma bowiem w zakresie swojego działania konkretnego wypadku do rozstrzygnięcia.

Ze względu na okoliczność, że pytania, postawione w pierwszej interpelacyi dotyczą wyłącznie urzędowej sfery ministra spraw zagranicznych, oraz że względu na fakt, że dalsze omawianie odnośnej, w zawieszeniu jeszcze znajdującej się sprawy, jakoteż wogóle poruszanie kościelno politycznych kwestyj bez powodu, dotyczącego tej części monarchii, nie może być pożądanem ze stanowiska interesu państwa, pozwalam sobie — czyniąc użytek z prawa przysługującego mi według § 63 regulaminu obrad — odmówić odpowiedzi na powyższą interpelacyę.“ (Żywe oklaski).

Deput. Kramarz wnosi, aby ze względu na wielkiej wagi zasady, poruszone w tej sprawie, otworzyć na następnym posiedzeniu dyskusyę nad odpowiedzią prezesa gabinetu.

Ządanie Kramarza, aby nad jego wnioskiem głosowano imiennie, nie zostało dostatecznie poparte. Wniosek o otwarcie dyskusyi nad odpowiedzią odrzuciła Izba 123 głosami przeciw 41.

Za wnioskiem Kramarza głosowali: Młodeczi, antysemici, część partyi narodowo-niemieckiej, między innymi deput. Steiuwender, dalej dziej: deput. Krauss, Kronawetter i Pernstorfer. Przeciwnikami oświadczyli się zwarcie partye koalicyjne, nie wyłączając grupy Dipauli Morsey.

Wiedeń 10 maja. *Presse* stwierdza z wielkim zadowoleniem, że wczorajsza odpowiedź prezesa ministrów ks. Windischgrätz na wniesione interpelacye, udaremnia usiłowanie zakłócenia od lat 20 ustalonego kościelno-politycznego spokoju, usiłowanie polegające na wciągnięciu sprawy nuncyusa do zachodniej połowy Monarchii. Odpowiedź prezesa ministrów wywala wśród wszystkich stronnictw kościelnych jak najzupełniejsze zadowolenie i została odczytana w Izbie, jako doniosły polityczny wypadek. Okazało się, że stronnictwa koalicyjne chcą usunąć partyjne kwestye sporne i że wspólnie wzięli na interes państwowy wyżej cenia, niż chwilowe zaakcentowanie jednostronnych dążeń. *Presse* widzi w tem wypadek, którego znaczenie sięga po za dzień dzisiejszy.

Fremdenblatt stwierdza, iż rząd i nadal oprze się wszelkiej próbie wdawania się w abstrakcyjne i żądny powodem nieusprawiedliwione kościelno-polityczne dyskusye, oraz iż miał zamknąć i na przyszłość w parlamencie drogę do wprowadzenia takich materialów wyborczych.

N. fr. Presse, która jeszcze wczoraj uderzała w ton namiętny, nie może dzisiaj nie przyznać, iż ministerstwo Windischgrätz odnośnie do stosunków między państwem a Kościołem, stoi na prawnokonstytucyjnym gruncie.

Vaterland oświadcza, że ze stanowiska kompetentnej konstytucyjnej nie może podnosić poważnych zarzutów przeciw ogólnej części odpowiedzi na interpelacyę. Udało się tym razem przeszkodzić, można mieć nadzieję, że szczególnie, przeniesieniu się pożaru z Węgier do Austrii.

Wiedeń 10 maja. *Vaterland* pisze: Rezolucya Koła polsk. jest z tego względu szczególnie interesująca, iż rdzenny punkt kwestyi nuncyusa ujmuje w najrozsądniej i najbardziej zrozumiałej formie. W rzeczywistości w tej kwestyi nie chodzi o nie inne go, jak o swobodne znoszenie się Głowy Kościoła z członkami, bez której to wolności i Głowa i członkowie musieliby się uczuć nieśwobodnymi. Jesteśmy przekonani, że ta enuncyacya Koła polskiego we wszystkich kołach katolickich przysięgną będzie z najwyższym uznaniem i z najgorętszym podziękowaniem.

Wiedeń 10 maja. *Vaterland* podaje następującą wiadomość: „W sprawie obrazu papieża nuncyusa otrzymujemy z Budapesztu ze strony, zasługującej na najzupełniejsze zaufanie następujące doniesienie, zgodne z rzeczywistym stanem rzeczy: Sekretarz stanu kardynał Rampolla zażądał od naszego ambasadora przy Stołey św. hr. Revertery wyjaśnić co do zupełnie nieuprawnionych i apostolskiego nuncyusa w Wiedniu obrażających wyrażań, zawartych w ponfiej nocie hr. Kalnokiego do ministra Banffyego, które to wyrażenia tem bardziej muszą zadawać, iż pozostają w zupełnej sprzeczności z oświadczeniami, złożonymi przez hr. Revertery imieniem hr. Kalnokiego Stołey św. z powodu pożałowania godnej mowy bar. Banffyego, wypowiedzianej w węgierskiej Izbie poselskiej.“

Wiedeń 10 maja. Nuncyusz Agliardi odbiera liczne objawy sympatyj z katolickich kół tutejszych. Wielu członków arystokracji bądź odwiedza go osobieście, bądź zostawia karty w nuncyaturze. Między innymi byli u nuncyusa ksiądz Lichtensteinowicz z małżonką, ks. Clary, ks. Windischgrätz, hr. Paar, Czernin, Harrach, Hoyos, małżonka ministra sprawiedliwości hr. Schöbarna, wielu posłów.

Buda-Peszt 10 maja. *Budap. Corresp.* donosi, iż cesarz zwołał delegacyę na 6 czerwca do Wiednia.

W kołach liberalnych utrzymują, iż jutro zbiera się węgierska rada ministrów, aby powziąć ostateczną uchwałę co do stanowiska gabinetu. Bezpośrednio potem uda się w niedzielę Banffy do Wiednia, aby złożyć cesarzowi sprawozdanie o sytuacji. Dep. Helyi zamierza interpelować rząd, czy stanowisko jego jest jeszcze takie, iż może dale kierować sprawami parlamentarnymi i czy Izba nie powinna się odcroczyć aż do zakończenia przesilenia. Banffy zamierza natychmiast odpowiedzieć na tę interpelacyę.

Buda-Peszt 10 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych zgłosił dep. Helyi nagłą interpelacyę w sprawie nuncyusa Agliardi, która traktowana będzie na końcu posiedzenia.

Buda-Peszt 10 maja. Wniesiona na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej interpelacya dep. Helfyego powoduje się na komunikat *Polit. Corr.* na odnośne wywody prezesa ministrów barona Banffyego, na jego ostatnią podróż do Wiednia, oraz na najwyższe pismo odręczne do hr. Kalnokiego i zapytuje: Czy nota, która miała być wysłana do Kuryi rzymskiej, została już wysłana, czy też nie; dalej czy prezes ministrów uważa dalsze pozostanie w urzędzie po tem, co się stało, za rzecz, dającą się pogodzić z jego godnością i z godnością solidaryzujących się z nim w gabinecie kolegów,

jakoteż z prawnopństwowym stanowiskiem ojczyzny.

Prezes ministrów bar. Banffy oświadcza, iż merytorycznie odpowiadać na interpelacyę teraz nie może, wszelako rząd utrzymuje w całej pełni zaznaczone poprzednio stanowisko. Rząd nie ścierpi, aby godność i stanowisko prezesa ministrów zostały naruszone. Zresztą niebawem odpowie minister na interpelacyę w sposób merytoryczny.

Ud Administracyi „Czasu“
Na odnowienie kościoła św. Krzyża, złożono pod lit. W. W. 100 złr.

NADESELANE.
(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Krynica.
Pensyonat Emilii Burzyńskiej, jak lat poprzednich, otwarty od 15 maja 1895.
Zgłoszenia do 15 maja. Kraków, Pijarska l. 9, następnie w Krynicy. (1000 3-12)

MATTONEGO
GLASSHÜBLER
najczystsza woda mineralna
SZCZAWA-ALKALICZNA
najlepszy dyetetyczny i orzeźwiający napój, uznany w niezliczonej ilości i kislek, chorobach nerw. i pszcherza, polecający najslawniejsi lekarze jako ważny środek pomocniczy w karlsbadzkich i innych kuracyach kapielowych, tudzież jako następną kuracyę po tych kapielach do ciągłego używania. (VII) (127 1-)

Kapiele Piszczany
siarczano-mulowe kapiele w Górnych Węgrzech, z Bogumina 5 godzin. Stacya kolejowa. Niezrównane przeciw gość owi, reumatyzmowi, nerwizmowi (ischias) chorobom kości (prumiatynom, złamaniem) chorobom krwi itp. Nowe budynki. Komfort i różne rozrywki. Prospekta, wyjaśnienia darmo. *Dyrekcya kapielowa.* (970 t-8)

Wszelk nauk lekarskich
Dr Zygmunt Wachtel
ordynuje od godziny 3—4.
Ulica Grodzka l. 32. (933 7-10)

Objawszy z dniem 1 stycznia 1895 r. we własny zarząd (75 104)
Hotel Europejski
(we Lwowie — Plac Maryacki)

mamy zaszczyt polecić go względem wielce Szan. Publiczności, zapewniając, że usilnem naszym staraniem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić.
Albert Szkworn i Spółka
wł. hotelu Europejskiego.
Pokoje od 50 ct. począwszy.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawlu zwiedzać można w dniu powszednie o godz. 10, w niedzielę i święta o g. 11 1/2.
Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz niedziel i świąt. Wstęp w niedzielę 15 ct., w dniu powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem niedziel i świąt, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedzielę i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—11 w południe.
Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od g. 11—1 w południe.
Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dni nie przypadają święta.
Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedzielę od godz. 10—2 bezpłatny.

Kurs krakowski.
Kraków 10 maja.
płać: żądają:
Za 100 rubli . . . 130 50 131 50
Za 100 marek . . . 59 40 60 —
20-frankówka . . . 9 64 9 74

KURSA TELEGRAFICZNE.
Wiedeń 10 maja. 2 g. 30 min. po południu

Uspokojenie giełdy bez ruchu.
Berlino 10 maja.
Banknoty austr. . . 167 45 4 1/2 Listy polskie . . 63 2 1/2
Tródko Wiedeń . . 157 4 1/2 Bona włoska . . . 88 4
Banknoty ros. . . 219 95 4 1/2 austr. kred. . . 246 60
Krótka Warszawa . 219 5 1/2 Ultimo Ruble . . . 220 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Miecz. Chybiński.

Pierwsza Komunia święta.
Pamiątkowe obrazki i książeczki, różańce i medaliki,
 od najwykleszych do najwykwintniejszych, w wielkim wyborze, po najtańszych cenach poleca
KSIEGARNIA KATOLICKA
Dra Wład. Miłkowskiego
 w Krakowie. (1047-3)

Papier na muchy, bez arseniku, poleca i wysyła próbki darmo i opłatnie **Gustaw Kathe, Köln-Deutz.** (1155-1-4)

Poszukuje się dla młodej, pięknej, dobrze wychowanej siostry konkurenta, który obejdzie się bez majątku. Tylko oferty na seryo przyjmuje się pod literami **M. P. 80** poście restante **Cieszyn.** (1154-1-3)

Potrzebny zaraz koń wierzchowy, młody, dobrze ujeżdżony, spokojny, nieduży, najwyżej 14 miary, zgrabny. Zgłosić się do **Zarządu dóbr w Zagorzanach.** (1099-1-2)

Zarząd dóbr Zameczek poczta **Zółkiew,** rozsyła w dowolnej ilości najprzedniejszą **szparagi** ogrodowe, świeżo cjęte, po 70 ct. za kilo. — Zamówienia adresować: **Julian Olearczyk, Zółkiew.** — Uprasza się o dokładne podanie adresu przy zamówieniach. (1159-1-5)

Z powodu wydzierżawienia majątku odbędzie się **21 maja w Brzeczowicach, poczta Droginia,**
Licytacja
 na cały inwentarz żywy i martwy. — Bydło rasy szwajcarskiej, pełnej i pół krwi Simmenthal. Maszyny i narzędzia rolnicze, jakoto: lokomobila z młocarnią, cyrkularka, siewniki, walce, waga wozowa i t. d. Wszystko w najlepszym stanie. — Bliższych informacji udzieli Zarząd dóbr tamże. (1152-1-3)

LÓD
 dla chorych JP. (978-7-12) dostać można w każdym czasie **również w nocy,** w aptece p. Koroną (firma Józ. Trauczyński) **Józefa Słeczковского** w Krakowie, Rynek główny.

Pierwszy największy krajowy skład aparatów i przyborów fotograficznych poleca PP. amatorom i fotografom
Antoni Larisch
 w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 9, obok Grand-Hotelu. Cennik na żądanie bezpłatnie. (884-13-30)

Kantor S. Libenbauma
 w Warszawie, Nowolipki 28, przyjmuje do inkasa i do wywindykowania, własnym kosztem, wszelkiego rodzaju rewersa, weksle pieniężne, zobowiązania, wyroki sądowe, oraz rachunki kupieckie podpisane przez dłużników w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie zamieszkałych. Bliższych warunków udziela na żądanie. (1141-2-6)

Złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu 1889.

ÜBERALL VORRÄTHIG. 17 MEDAILLEN
CHOCOLAT SUCHARD
 NEUCHÂTEL (Szwajcya)
CACAO
 FEINSTE QUALITÄT. MÄSSIGE PREISE.
 LEICHTLÖSLICHER CACAO
 Ausgiebig. 1 Kgr=200 TASSEN. Nahhaltig.
 (2748-25-)

Czcionkami Drukarni „Czasu.”

Do racjonalnego pielęgnowania ust i zębów:
 Specyficzne
PURITAS MYDŁO DO UST
 Austr.-weg. patent. Medale nagrody z wyst. powsz. Londyn 1862—Paryż 1878. przybocz. dentystry s. p. Ces. Maksymiliana I. itd. **Dr. C. M. Fabera,** Główna rozsyłka: w Wiedniu, I., Bauernmarkt 3. Składy we wszystkich aptekach, drogeriach i perfumeryjach. Tamże jest też do nabycia: (144-9-13) c. i k. uprz. esencya do ust Eucalyptus **Dr. C. M. Fabera.**

„Krakowska fabryka zapalek.”
 Żądajcie tylko wyrobów krajowych i swojskich.
 (1166)



TEATR MIEJSKI
 w Krakowie.
 W sobotę dnia 11go maja 1895 r. po raz trzeci:
Walka Motyli
 (Die Schmetterlingskämpfe).
 Komedia w 4 aktach Jerzego Sudermana, przełożył Gabriel Kempner.
 Początek o godz. 7 1/2, koniec o 10 wiecz.
 Kasa otwarta od godz. 9—1 i od godz. 3—8 wieczorem.

BIURO NAUCZYCIELSKIE
Stefan SZUREK w Krakowie, ulica Floryjańska Nr. 6, I. piętro, poszukuje i poleca: Nauczycieli i Bony różnej narodowości. (367-3-)

NAJWIĘKSZY SKŁAD maszyn do szycia (wyłącznie syst. Singera) i rowerów **Józ. Iwanickiego**
 NASTĘPCY w Krakowie, Rynek Nr. 25. (521-183-)
 Na wypłaty od 28 ztr. wyżej, gotówką o 10%, taniej.



Figurki N. M. Panny, Serca Jezusowego i inne, z masy sterynowej i porcelany, od 10 cent. do 5 ztr. — także duża **bardzo piękna paryska statua Serca Jezusowego** na 1 mtr. 60 ctm. wysoka, z drzewa, w deseń i kwiaty grawerowane, nader bogato złocona, za ztr. 250 do nabycia w specyal. składzie artykułów treści religijnej (965-5) i książek do nabożeństwa **Kazimierza Zajączkowskiego,** w Krakowie, plac Maryacki 8.

Potrzebuję ucznia do praktyki.

CUKIERNIA
Zygmunta Majewskiego w N. Sączu poszukuje subjekta. (1081-3-3)

PROSIĘTA Yorkshire
 z dużej, szybko rosnącej rasy, 7- do 8-tygodniowe, są do nabycia w chlewni **Zarszyn,** poczta i stacya w miejscu. (864-10-10)

Willa piętrowa w ogrodzie, składająca się z 7 pokoi, dużego salonu, przedpokoju, pokoju dla służącego, kuchni, piwnicy i składów w suterenu — jest z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższa wiadomość w Biurze ogłoszeń w Krakowie przy ulicy Wiślniej pod L. 7. (1067-2-3)

Za wysoką prowizją lub stałą zapłatą poszukuje pierwszorzędną dom bankowy zdolnych agentów dla sprzedaży prawnie dozwolonych losów na częściowe spłaty. Oferty pod „Confidentia” przyjmuje **B. Eckstein,** biuro ogłoszeń w **Budapeszcie, V., Badgasse 4.** (723-4-5)

Aukcja rycin i książek.
 Znaczne zbiory starych medziorytów, sztynchów, drzeworytów i książek ze spadku s. p.
Dr. L. Darguna, Dra filozofii i prawa, c. k. profesora i dziekana Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie, i **F. Streitera** w Bozen, będą w **poniedziałek 13go maja** i następujących dni w moim aukcyjnym lokalu w Wiedniu, I., Dorotheergasse 14, przez publiczną licytację sprzedane i mogą być do rozpoczęcia aukcyi tamże przejrzane. Bliższych szczegółów i katalogów udziela **C. J. Wawra, Kunsthändler u. beed. Experten,** Wien, I., Dorotheergasse 14. (1117-1-2)

OBWIESZCZENIE.
 Niniejszem otwiera się XVIII. król. węg. **PAŃSTWOWĄ LOTERYJĘ DOBROCZYNNĄ,** której czysty dochód wskutek rozporządzenia Jego Ces. i Król. Apostolskiej Mości ma być użytym na szpital dla biednych dzieci w Peszcie, stowarzyszenie kobiet w Budzie, fundusz mający być założony dla niezamożnych wdów i sierót po kr. węgier, urzędników, wikt akademicki, ochronkę sierót w hrabstwie Haromszek, kołozwarski kraj, zakład głuchoniemych, aradzką szkołę dla głuchoniemych, dom sierót Maryi w Rjece z 1/2 częścią, zakład nauk i wychow. Ranoldera, ogół szpital w Nagy Mihaly, stowarz. Białego krzyża i zakład nauk. angielsk. panien w Budapeszcie z 1/2 częścią.

Ogólne wygrane ustanowione na 3282 wnoszą według następnego rozkładu gry 160,000 zta., mianowicie:

1 główna wygrana 60,000 zta.	2 wygrane po 2000 zta.	1000 wygranych po 1000 zta.	10000 wygranych po 500 zta.
1 „ „ 15,000 „	4 „ „ 500 „	10000 „ „ 100 „	100000 „ „ 50 „
1 „ „ 10,000 „	20 „ „ 200 „	100000 „ „ 10 „	1000000 „ „ 5 „
1 wygrana 5,000 „	50 „ „ 100 „	1000000 „ „ 5 „	10000000 „ „ 1 „
1 „ „ 4,000 „	200 „ „ 50 „	10000000 „ „ 1 „	100000000 „ „ 1 „
1 „ „ 3,000 „	3000 „ „ 10 „	100000000 „ „ 1 „	1000000000 „ „ 1 „

Clągnięcie nastąpi nieodwołalnie **26 czerwca 1895 r.** Los kosztuje 2 zta.
 Losy są do nabycia w dyrekcji loteryjnej w Budapeszcie (Pest, Hauptzollamt, Halbstock), we wszystkich urzędach loteryjnych, solnych i podatkowych, prawie we wszystkich urzędach pocztowych, u „Mercur” w Wiedniu i w innych miejscach sprzedaży. (1148-1-4) Budapeszt, 1 stycznia 1895 r.
Król. węgier. dyrekcya loteryjna.

PAPIER WLINSKI
 NIEMOJNY ŚRODEK dla szybkiego uleczenia **KATARU, BOLESI REUMATYCZNYCH, IRRITACYI PIERSIOWYCH, CHOROBU GARDŁA i BOLESI REUMATYCZNYCH.**
 W Paryżu 31, ulica Sekwany.

W **BRZECZOWICACH** w aptekach pp. J. Trauczyńskiego (J. Słeczковского), W. Redyka, K. Wiszniewskiego — we **LWOWIE** w aptekach pp. Mikolascha, Wiewiórskiego i Ruckera — w **BOCHNI** w składzie aptecznym p. Michnika. (6-18-20)

Messendorfska fabryka towarów metalow. i machin, kuźnia kotłów i odlewnia żelaza
 poleca się do wykonania **kompletnych urządzeń** — tudzież dostawy **machin i aparatów pojedynczo** dla: **gorzełn gospodarczych, fabryk spirytusu, rafinerji spirytusu, fabryk krochmalu z pszenicy i ziemniaków:**
 następnie do wykonania: **kotłów parowych, machin parowych, pomp wszelkiego rodzaju i różnych robót kotlarsk.**
Jan Schenk w **Messendorf,** pr. Freudenthal w Szląsku austr. (838-10-20)

Dr. pr. V. Schlauch
Biuro dla tłumaczeń i międzynarodowej korespondencji znajduje się **w Wiedniu, I., Krugerstrasse Nr. 17, I. piętro** (OBOK OPERY).
 Tłumaczenia ze wszystkich i na wszystkie języki będą jak najszybciej skuteczne, jeżeli potrzeba, także **legalizowane.** Dla prac literackich i naukowych są szczególnie współpracownicy, tłumacze dla wszystkich języków, niewyłączając języka arabskiego, perskiego, chińskiego, japońskiego, koreańskiego, siamskiego, malajskiego i t. d. (819-6-6)

KORZYSTNE WARUNKI.
 Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Bulion z dziczyzny i drobiu
 Nr. I. kilo 5 ztr., 1/2 kilo 2 ztr. 50 cent.
 Nr. II. kilo 4 ztr., 1/2 kilo 2 ztr., wysyła **Felicja Seidler** w **Krynicy.** (1068-3-3)

Już nadeszły modne i tanie **KAPELUSZE DO MAGAZYNU** **Aleksandry Łuszczyńskiej** uczennicy Szalkiewiczowej z Lwowa, w **Krakowie, ul. Grodzka l. 2, I. p.** (880-14-15)

W ogrodzie naprzeciw cmentarza krakowskiego, ubiera się groby najstosowniejszymi kwiatami i drzewkami na życzenie Szanownej Publiczności. Ceny przystępne. — Zarząd ogrodów w Olszy, poczta Kraków. (768-7-15) **E. Ukiński.**

Rowery pneumatyczne
 1895 roku angielsk. odznacz. wyrobu, za gotówkę i za bezcen. Cennik opłatnie. — **Wien, II., Glockengasse Nr. 2, Comptoir Th. 15.** (998-3-5)

Róże do sprzedania w 40 najnowszych odmianach, na młodych drzewkach szczepione, z dużymi koronami i dotrzeżone, za które gwarantuje. Na 1/2 m. wysoki, po 40, 35, 30 i 20 ct. sztuka. Każdego roku dostaje za nie pochwały i podziękowania. Wyślam dużo wysadków jarzyn i kwiatów. (1077-2-2) **Antoni Kuczek, ogródek w Stryju, ul. 3go Maja.**

Trzy pokoje z nyzą, przedpokojem i kuchnią, na drugim piętrze w domu Nr. 10 przy ulicy Sławkowskiej, są od 1 lipca do wynajęcia. (1143-2-3)

Pierwsze piętro, składające się z 5 pokoi, przedpokoju i kuchni. Jest od 1 lipca b. r. do wynajęcia w kamienicy pod Nr. 15 przy ulicy **Szewskiej.** (1066-2-3)

Przez **Biuro nauczycielskie Henryki Teisseyre** w Krakowie, ul. Franciszkańska l. 1, poszukują natchembiastowego umieszczenia: **Paryżanka,** dypl. nauczycielka, muzykalna, znająca rysunki i malarstwo; **Pianistka** z dypl. konserwat. parysk. i patentem nauczycielskim; **Polka** wysoce muzykalna, zupełnie francusk. patent nauczycielka; (1625-3-3) nadto kilka bon i fröblanek, nianek i Polek obeznanych z krawiecztwem, tudzież osób do towarzystwa i pielęgnowania.

DOM przy plantach położony, 12 lat wolny od podatku, z wielkim komfortem zbudowany, z ogródkiem, bardzo dobrze się rentujący, jest z powodu zamierzonego wyjazdu pod bardzo korzystnymi warunkami do sprzedania. Bliższa wiadomość przy ulicy Pijarskiej pod L. 3, w oficynie na I. piętrze. (805-11-12)

Zakład wodoleczniczy Dra Chramca w Zakopanem, w Tatrach otwarty cały rok. (1026-3-12)

Za 4 ztr. dziennie dla jednej osoby pokój kompletnie urządzony, z pościelą, bardzo dobry i zdrowy wikt, kąpiele, leczenie, usługa, słowem wszystko. **Prospekty wysyła zarząd zakładu na żądanie.**

Odenaczona w r. 1894 najwyższą honorową nagrodą c. k. Ministerstwa handlu. **Lwowska Fabryka Asfaltu** i **TEKTUR** ulepszonych ogniotrwałych **asfaltową masę w gorącym stanie** do izolowania murów od wilgoci; **TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą** do krycia dachów wysokich gatunków, **rola 10 metrów □ od ztr. 3 do ztr. 3-50;** **ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,** Lak asfalt. świecący do konserwacji dachów tekturowych, żelaza i drzewa; **SMOŁĘ** angielską bezwodną. **Fabryka osusza asfalem jako jedynym znanym dotąd w budownictwie środkami** **najbardziej zaawansowane ściany w mieszkaniach.** **Niszczy gorącym asfalem zastarzały grzybek drzewny.** Fabryka wykonuje w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachów tekturą oraz reparaację i tynki. Metr □ po 45 do 75 ct. **Długoletnia trwałość poręcza się.** (1067-3-100)

Tylko za 90 cent. i 50 cent. sfempel +)
45.000 zta. do wygrania na (960-4-5) **promesę 3% losu kredytowego ziemskiego.** **Clągnięcie 15 maja 1895 r.** Erste Brilltensauer Wechselstuben-Gesellschaft **B. Steiner & Co.,** Wien, II., Staudingergasse 4. ***)** Za nadesłaniem powyższej kwoty i 8 cent. opłatnie przysłanie promesy i autentycznego donosiela wylosowań „Brigitta“.

Tanie, dobre i eleganckie **UBIORY MĘSKIE i DZIECIENNE** kupuje się tylko we filii wiedeńskiej **Heilmanna Kohna i Synów** w Krakowie, ulica Grodzka L. 9, I. piętro.
Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka l. 9, we Lwowie, w Przemyślu, w Rzeszowie, w Tarnowie, w Tarnopolu, w Stanisławowie, w Nowym Sączu, w Czerniowcach, w Bielsku, w Opawie, w Budapeszcie i t. d. (791-81-104)

W miejscu . . .
 oddzielno Nra Czasu
 w Lwowie

do Włoch, P.
 ył i innych państ
 Psemmeretę p
 nądzim i przeka
 lo Administracji C
 socjalowej. — Listów

Z tonu, w
 skie po czwar
 dishgrąta na
 i ks. Liechten
 i jakby odetch
 politycznego n
 więc zatarg n
 spraw zagranic
 dentem ministr
 ackiego gabinet
 czytając twierd
 we wczorajsz
 Nie chcemy w
 które się bud
 dobrego, a j
 pieczeństwa. W
 wiania przycy
 nie możemy je
 stanowienia si
 go, bo jest on
 nowiska polity
 ważniejszej j
 jest zatargu n
 Banffym.

Otóż przed
 że jeżeli istotu
 pośrednio, m
 cia systemu o
 w całej półtor
 było dotąd mo
 żeństwo tak
 żegnane. Taki
 teozności w p
 rządu, dotych
 i z pewnością
 jedną z przycz
 wiadane bywa
 bezpieczeństw

Rząd w ty
 czwartek w p
 niki, tekst od
 terpelacye, za
 wiedzą udzieli
 komunikował
 tarnej, która
 domości.“ Na
 dach klubów,
 owemi osobist
 zaufania,“ jed
 go wszystkieg
 należeć, że ta
 dzenia w koa
 nia dopisał, s
 wny interpelac
 dyskusji nad
 w ogóle wszy
 powiedzią tą
 zadowolone. J
 nie dało konkr
 tne pytanie b
 katolickie niew
 rażniejszego i
 mównia prawn
 kościelno-polit
 już podniósł
 stanowiska k
 nie można wy
 tem przeciw c
 powiedzi ks.

DZIWI
Dra Jel

(11)
Roberto

Wyzn

Zostać na za
 wyrec się na
 długo oddawał
 kolenie nie wys
 znaczyło poruc
 sze dążenia i s
 jaciół i szacur
 pogardę i sam
 przytem zachod
 cierpiaby skut
 zliwości, Hyde
 utracił. Jakkolw
 rych się znajdu
 tak stara jak r
 wybór musi ka
 jak w takich w
 jest lepsza utr
 przy niej utr
 Tak, wolanie
 zliwym doktore
 pozabawionym
 ważne wolności